A Cena zł 5

SŁOWO POLSKIE

CZYTELNIK

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK III | Wrocław, wtorek 16 listopada 1948 | Nr 316 (726)

LIST PISANY KRWIĄ

ofiary zbirów faszystowskich

Robotnicy polscy w obronie hiszpańskich bojowników o demokrację

WARSZAWA (PAP). Dnia 6 listopada br. zostali rozstrzelani w Hiszpanii bojownicy o wolność ludu hiszpańskiego nauczyciel Jose Gomez Gayoso i robotnik Antonio Sevano.

W tych dniach komisja centralna związków zawodowych otrzymała od towarzyszy Gayoso list, jaki napisał on przed śmiercią do żony, również rewolucjonistki, przebywającej w więzieniu na Kubie. List jest wstrząsającym oskarżeniem frankistowskiego reżimu.

„Po pięciu latach — czytamy w liście — piszę dzisiaj do ciebie. Robię to z nadludzkim wysiłkiem, gdyż ręce moje są poszarpane. W ciągu tych 4 i pół lat robiłem wszystko, co było w mej mocy, aby wypełnić swój obowiązek.

Dnia 11 lipca 1948 r. zdradził mnie łotr, z którym miałem się spotkać w jego mieszkaniu. Kiedy doń przybyłem, otworzyła mi drzwi policja. Zamknięto mnie w izolowanej celi. Dwóch strażników pilnowało mnie w celi, a czterech na korytarzu. Łańcuchy na nogach przykuwały mnie do krzesła. Każdą z rąk mi zdejmowano nawet podczas jedzenia. Tak spędziłem wiele dni.

Potem żandarmi zaczęli mnie badać. Trudno mówić o tym co robili ze mną i z drugim aresztowanym, Sevano. Powiem tylko, że tysiąc razy wolałbym umrzeć, niż znosić tortury, które mi zadawali.

Władze frankistowskie przyśpieszają nasz proces. Śpieszno im, aby nas zlikwidować. Możecie być pewni, że nie załamię się aż do śmierci.

Ty i moje dzieci nie powiedzą, że byłem nikczemny, ani że twój mąż, a ich ojciec zawahał się choćby przez sekundę lub zboczył z właściwej drogi.

Kończę już. Upłynęły 4 dni, odkąd zacząłem pisać ten list. Jestem u kresu sił. Przekaż naszemu synowi ostatni pocałunek jego ojca".

Jose Gomez Gayoso

Komisja Centralna Związków Zawodowych wysłała następujący list do sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych:

„Wiadomość o rozstrzelaniu w La Corogne w Hiszpanii patriotów hiszpańskich, nauczyciela Jose Gomeza Gayoso i robotnika Antonio Sevano do głębi wstrząsnęła klasą robotniczą Polski.

Robotnicy polscy, pamiętając gehennę terroru faszystowskiego w imieniu swoim i przez pamięć milionów Polaków zamordowanych przez faszyzm, domagają się podjęcia kroków w celu powstrzymania krwawego terroru frankistowskiej Hiszpanii, domagają się oni wolności działania dla robotniczych związków zawodowych i zwolnienia więzionych działaczy robotniczych — bojowników o demokrację."

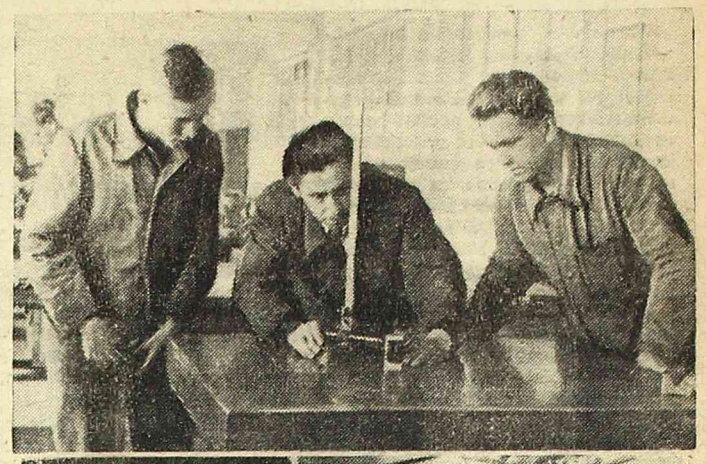

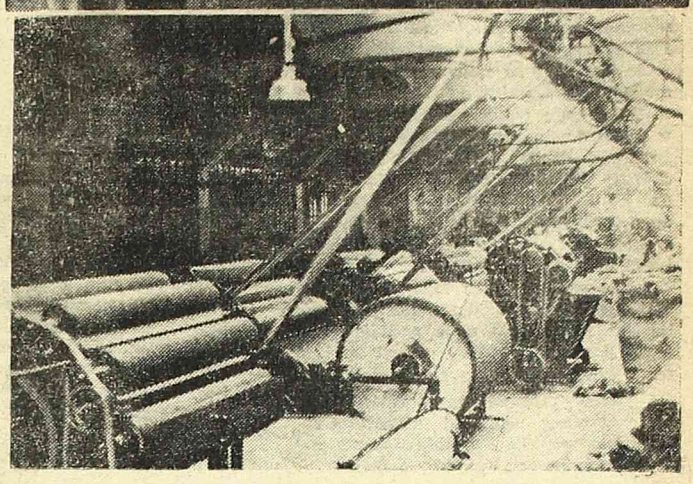

WŚRÓD OŚRODKÓW PRZEMYSŁOWYCH NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH POCZESNE MIEJSCE ZAJMUJE ZIELONA GÓRA. ZIELONOGÓRSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO „POLSKA WEŁNA" ORAZ ZAODRZAŃSKIE ZAKŁADY BUDOWY WAGONÓW I MOSTÓW, ZWANE POPULARNIE „WAGMO" — SŁYNĄ JUŻ W CAŁYM KRAJU ZE SWYCH OSIĄGNIĘĆ PRODUKCYJNYCH. — NA ZDJĘCIACH: OD GÓRY — W POMIAROWNI „WAGMO" DOŚWIADCZONY MAJSTER UDZIELA WSKAZÓWEK MŁODYM UCZNIOM; PONIŻEJ — POTĘŻNY ZESPÓŁ MASZYN ZGRZEBLARSKICH W „POLSKIEJ WEŁNIE"

Komisja Główna dla Spraw Kultury

kieruje pracami kulturalno-oświatowymi

Inauguracyjne posiedzenie w Prezydium Rady Ministrów

WARSZAWA. (PAP) — W Prezydium Rady Ministrów odbyło się pod przewodnictwem premiera Cyrankiewicza inauguracyjne posiedzenie Komisji Głównej dla Spraw Kultury, powołanej uchwałą Rady Ministrów.

Komisja ta — jak oświadczył premier, ma koordynować pracę istniejących organizacji kulturalno - oświatowych i podporządkowywać wspólnej państwowej koncepcji prac kulturalno - oświatowych.

Poza tym zadaniem Komisji Głównej jest celowe rozprowadzanie funduszów na pracę kulturalno - oświatową.

Uchwały Komisji Głównej w zakresie tych prac będą obowiązywać wszystkie organizacje społeczne.

Do Prezydium Komisji na wniosek premiera zostali wybrani: E. Ochap, S. Ignar jako wiceprzewodniczący i J. Borejsza jako sekretarz generalny. Z kolei sekretarz KCZZ Bolesław Gebert wygłosił referat o zadaniach Komisji. Stwierdził on, że zadaniem Komisji będzie dokonanie podziału prac kulturalno - oświatowych wg określonych specjalizacji i powierzenia kierownictwa na każdym odcinku specjalizacyjnym wydziałom kulturalno-oświatowym masowych organizacji. Dla przeprowadzenia tego zadania należy skończyć z „omnibusowym" typem pracownika kulturalno-oświatowego w zakresie zagadnień:

1) Czytelnictwa i słowa drukowanego, 2) artystyczno-widowiskowych i 3) uczelnianych.

Szkolenie pracowników kulturalno - oświatowych winno odbywać się w tych trzech kierunkach osobno.

Robotnicy Londynu

manifestują na rzecz pokoju

LONDYN — Wczoraj w Londynie na Trafalgar Square odbyła się wielka demonstracja na rzecz pokoju, zorganizowana przez związki zawodowe i brytyjską partię komunistyczną. W demonstracji uczestniczyły tysięczne tłumy ludności. Zebrani złożyli uroczyste przyrzeczenie, iż będą walczyć wraz ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej o trwały pokój, redukcję zbrojeń i wprowadzenie zakazu używania energii atomowej dla celów wojennych.

ŻONGLERZY

Bardzo musieli dziwić się czytelnicy wczorajszych gazet po przeczytaniu apelu, w którym panowie Trygve Lie i Evatt zwrócili się do Trumana, Atlee, Queuille'a i... Stalina, aby ci rozpoczęli rozmowy, mające na celu uregulowanie sprawy berlińskiej.

Apel ten jest dokumentem bardzo znamiennym, charakteryzującym mentalność i sposoby działania dyplomatów, typu zachodnio - europejskiego. **Cały świat wie, że Stalin wielokrotnie podkreślał gotowość Związku Radzieckiego prowadzenia rozmów,** które by doprowadziły do uregulowania zarówno sprawy Berlina, jak i całokształtu zagadnień niemieckich. **Cały świat wie, że Zw. Radziecki jest tym państwem, które nie tylko słowami ale i czynami demonstruje swą gotowość współpracy z innymi krajami dla ustanowienia trwałego pokoju. Cały świat pamięta, że właśnie Zw. Radziecki wykazał najdalej posuniętą wolę pokoju,** demobilizując swą armię, zmniejszając wydatki na zbrojenia, wysuwając propozycję redukcji własnych sił zbrojnych o 1/3, że właśnie Stalin w ostatnim wywiadzie oświadczył, iż Stany Zjednoczone i Anglia nie dopuściły do wprowadzenia w życie uzgodnionego już przez wszystkie zainteresowane mocarstwa projektu załatwienia sprawy berlińskiej.

Cały świat wie o tym dobrze, tylko panowie Trygve Lie i Evatt udają, że tego nie wiedzą.

Po cóż zapraszać Stalina do zgody na coś, co przedstawiciele Związku Radzieckiego sami wysuwają? Chyba po to by **wprowadzić w błąd opinię publiczną,** czekającą na zawarcie traktatów pokojowych, na ograniczenie zbrojeń, na zakaz używania bomby atomowej, na możność prowadzenia spokojnej, pokojowej pracy.

W apelu znajduje się zdanie, że „każdy dzień, przedłużający rozwiązanie zagadnienia berlińskiego, pogłębia zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa wszystkich narodów". Jeśli kieruje się te słowa do premierów Stanów Zjednoczonych, Anglii czy Francji, to zdanie powyższe ma sens i uzasadnienie, natomiast **zwracanie się w ten sposób do ZSRR i do Stalina jest niczym innym, jak perfidną chęcią przerzucenia odpowiedzialności za grzechy Anglosasów również i na Zw. Radziecki.**

Na szczęście ludzie zdają sobie dobrze sprawę zarówno ze słów, jak i z postępowania tych czy innych polityków. Umieją odróżnić prawdę od frazesów i wiedzą, kto istotnie pragnie pokoju, a kto żongluje słowem „pokój" dla osiągania jak największych zysków zbrojeniowych, dla szerzenia nastrojów niepewności politycznej i podżegania do nowych awantur wojennych.

Znieruchomiały amerykańskie porty

Polepszenia warunków pracy

domagają się robotnicy portowi

NOWY JORK (PAP). W Stanach Zjednoczonych trwa strajk pracowników portowych i marynarzy handlowych. W portach zachodnich i północnych przerwało pracę 75 tys. robotników portowych. Domagają się oni podwyższenia płac i polepszenia warunków pracy.

W związku ze strajkiem — wstrzymany został eksport towarów do Europy w ramach planu Marshalla. Okręty pasażerskie, przybywające z Europy kierowane są do portów Kanady. Przedsiębiorstwa kolejowe przerwały dostawę artykułów do portów objętych strajkiem. Wstrzymały również dostawy angielskie towarzystwa okrętowe.

Robotnicy portowi w Filadelfii odmówili załadowania prowiantu i poczty dla amerykańskich wojsk.

Za pożyczkę z Banku Międzynarodowego

Finlandia sprzedaje niezawisłość

gospodarczą i polityczną

LONDYN (API). — Według doniesień z Waszyngtonu rokowania dyrektora banku fińskiego w sprawie pożyczki dla Finlandii dobiegają końca. Opinia publiczna przewiduje, że warunki pożyczki będą bardzo ciężkie. Spotkają się też ze zdecydowanym sprzeciwem narodu fińskiego.

Warunki te przewidują, że Finlandia będzie przedkładać Bankowi Międzynarodowemu, który udziela pożyczki, danych dotyczących budżetu. Przemysł metalowy i budowy okrętów winien wyrzec się zamówień, otrzymanych od krajów wschodnio-europejskich. Finlandia winna przestawić cały swój handel na tzw. kraje zachodnie oraz musi obniżyć ceny eksportowe na drzewo, papier i celulozę o 20 — 25 proc.

Ponadto w Finlandii będzie stale przebywać misja Banku Międzynarodowego, dla kontroli wykorzystywania udzielonej pożyczki i wykonania warunków układu.

W Londynie podkreśla się, że warunki pożyczki godzą w niezawisłość gospodarczą i polityczną Finlandii.

Naród amerykański sprzeciwia się

agresywnej polityce swego rządu

NOWY JORK (PAP). — Dziekan Canterbury Hewlett Johnson, występując na bankiecie w Nowym Jorku, wezwał naród amerykański do przeciwstawienia się polityce agresji. Johnson wyraził nadzieję, że Amerykanie potępią działalność Churchilla, jako podżegacza do nowej wojny. Wskazał on, że angielska klasa robotnicza sprzeciwia się kategorycznie polityce Churchilla.

Mówiąc o sytuacji w Berlinie dziekan Johnson wskazał, że stanowisko Związku Radzieckiego w tej sprawie opiera się na zasadach uchwał jałtańskich i poczdamskich.

Pełna dobrej woli polityka ZSRR doprowadziła do osiągnięcia porozumienia w sierpniu b.r., jednakże rząd Stanów Zjednoczonych przerwał rozmowy na ten temat. Na zakończenie Johnson wyraził przekonanie, że świadome masy narodu amerykańskiego wzmocnią swą walkę w obronie pokoju.

Rozstrzygająca bitwa o Nankin

NANKIN. — Dziś w Chinach Centralnych toczą się rozstrzygające walki o Suczau, położone w odległości 200 mil od Nankinu i stanowiące kluczową pozycję na drodze do Nankinu.

W ciągu ubiegłej nocy oddziały armii ludowej dokonały masowych okrążeń wojsk rządowych.

Echo dnia

Duch koleżeńskości

Warunkiem powodzenia współzawodnictwa pracy na terenie tego czy innego zakładu jest duch koleżeńskości. Na ten niezwykle ważny moment zwrócił uwagę przewodniczący KCZZ Witaszewski, podkreślając, iż współzawodnictwo pracy opiera się przede wszystkim na wymianie doświadczeń i na czynnej pomocy inżynierów i techników dla przodowników pracy. Niestety dotychczas były w tym zakresie pewne niedociągnięcia. Nie wszędzie organizowano zebrania pracowników należących do jednego zawodu, na których przodownik pracy przy pomocy technika czy inżyniera dzieliłby się swymi doświadczeniami z innymi.

Dochodzimy tu do bardzo zasadniczego zagadnienia. Współzawodnictwo pracy między jednostkami, grupami czy całymi fabrykami — nie oznacza bynajmniej dawnej rywalizacji, dawnej walki konkurencyjnej w typie gospodarki kapitalistycznej. Przemysł kapitalistyczny strzegł zazdrośnie przed konkurencją tajemnic produkcji nie wymieniał doświadczeń technicznych. Duch współzawodnictwa natomiast owiany jest koleżeńskością. Przodownik pracy chętnie podzieli się z towarzyszami osiągniętym doświadczeniem. Fabryka, która ulepszyła produkcję, podzieli się z innymi warsztatami pracy „tajemnicą" swych osiągnięć.

Praca w gospodarce uspołecznionej jest coraz bardziej zespołowa. Inżynier, technik i robotnik pomagają sobie nawzajem, aby wspólnie osiągnąć jak najlepsze rezultaty.

Przewodniczący KCZZ Witaszewski poddał też krytyce pewne dziedziny propagandowe współzawodnictwa pracy. Nie wydawano broszur poświęconych przodownikom pracy; radio i prasa niedostatecznie były wykorzystane dla popularyzacji tego zagadnienia.

Te braki wyrównuje się szybko. Zagadnienia współzawodnictwa pracy na 25 dni przed Kongresem Zjednoczeniowym zajmują dziś na łamach prasy czołowe miejsce. Powszechne jest obecnie w kraju przekonanie, że przyszłość naszego narodu decyduje się właśnie w tych kuźniach pokoju, jakimi są nasze kopalnie, huty i fabryki. (zg)

«Tydzień Studenta» rozpoczęty

W opiece nad młodzieżą akademicką

wysiłkom państwa niech pomoże całe społeczeństwo

Przemówienie radiowe wicemarszałka Barcikowskiego

WARSZAWA. (PAP). Z okazji rozpoczęcia w dniu 14 bm. „Tygodnia Studenta", prezes Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych wicemarszałek Barcikowski wygłosił przemówienie radiowe, w którym powiedział m. in.:

„Zaledwie trzy i pół roku dzieli nas od czasu, kiedy przepędzony z naszych ziem najeźdźca, przestał się znęcać nad narodem polskim i nad polską młodzieżą. Odrodzona Polska wytęża wszystkie siły, aby oprzeć swoją przyszłość na młodym pokoleniu, które niezadługo stanie w szeregach jej budowniczych.

Odrodzona Polska szeroko otwiera przed młodzieżą wrota szkół, mnoży ilość wyższych uczelni, zdobywa się na olbrzymi wysiłek, aby w hierarchii potrzeb wyniszczonego kraju, przeznaczyć na szkolnictwo wyższe i na pomoc studiującej młodzieży przeszło 4 miliardy złotych rocznie w przeświadczeniu, że suma ta będzie rosła z roku na rok, aż obejmie całą młodzież i zapewni jej spokojne studia do czasu ich ukończenia.

W dalszym ciągu przemówienia wicemarszałek Barcikowski podkreśla, że w ciężkim okresie odbudowy kraju państwo nie jest jeszcze w stanie całkowicie zaspokoić potrzeby młodzieży. Jeszcze nie wszyscy potrzebujący studenci mogą otrzymać stypendia, istniejące domy akademickie nie pokrywają zapotrzebowania na mieszkania, zaś pomoc lekarska dla studentów wymaga dalszego rozszerzenia.

Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych w ciągu ośmiu miesięcy roku bież. z uzyskanych środków z pomocą swych członków, z pomocą państwa i reszty społeczeństwa wydało na stypendia, zapomogi, leczenie, mieszkania, wczasy i inne potrzeby młodzieży, około 75 milionów złotych. Jest to jednak zbyt mało. Dlatego też jedynie udział całego społeczeństwa w Tygodniu Studenta może wydatnie ulżyć studenckiej doli i dopomóc do wydźwignięcia pełnych entuzjazmu młodych sił, garnących się do wyższych szkół, by budować nową, wspaniałą, zmierzającą do dobrobytu i sprawiedliwości społecznej— Ojczyzny.

Niech w „Tygodniu Studenta" nie zabraknie niczyjej, najskromniejszej nawet ofiary. Będzie ona dowodem dojrzałości całego społeczeństwa do wielkich zadań, jakie przed nim stoją.

PRZEGLĄD prasy

Wybielanie przestępcy

„DZIENNIK LUDOWY" oraz kilka innych dzienników stołecznych przypominają sprawę dr Dehringa, lekarza obozowego z Oświęcimia, który znęcał się nad więźniami. Nie spotkała go jeszcze zasłużona kara, gdyż znalazł niespodziewanych obrońców wśród władz brytyjskich. „Dziennik Ludowy" stwierdza:

„Władze brytyjskie aresztowały wprawdzie Dehringa, lecz od razu nie zastosowały się do obowiązującej względem zbrodniarzy wojennych procedury, oświadczając, iż muszą przeprowadzić w tej sprawie własne badania i dochodzenia.

Ponieważ Francja i Czechosłowacja zrzekły się swych praw do Dehringa na korzyść Polski, rząd nasz zwrócił się do władz angielskich z kategorycznym żądaniem wydania zbrodniarza.

Po wnikliwych i długotrwałych badaniach prawnicy angielscy uznali przedstawione dowody za wystarczające, wobec czego angielskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zapowiedziało, że 25 maja br. Dehring wydany zostanie władzom polskim. Ale na dwa dni przed nadejściem tego terminu strona angielska oświadczyła, że odwołuje poprzednią decyzję, ponieważ badane są nowe dowody, tym razem „odciążające".

Wreszcie 30 sierpnia, władze brytyjskie odmówiły ostatecznie żądaniu Polski, wydania Dehringa, „ponieważ nie stwierdzono jego „tożsamości" z osobą, względem której stawiane były zarzuty".

Jest to wykręt tak nędzny, że nie wymaga jakiejkolwiek polemiki. Przecie sąd polski dostawszy w swe ręce domniemanego zbrodniarza, potrafiłby stwierdzić jego tożsamość i nigdy by nie skazał człowieka niewinnego".

7-my dzień procesu Pużaka i współoskarżonych

Prokurator żąda kary więzienia

dla przywódców WRN

WARSZAWA. — 15 b. m. Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie po kilkudniowej przerwie przystąpił do dalszego rozpatrywania sprawy przywódców nielegalnej organizacji WRN z Kazimierzem Pużakiem na czele.

Przewodniczący Sądu udzielił następnie głosu prokuratorowi płk. Żarakowskiemu w celu wygłoszenia mowy oskarżycielskiej.

Wysoki Sądzie — rozpoczyna prokurator—proces Kazimierza Pużaka i współoskarżonych odbywa się w wyjątkowej chwili, gdy cała klasa robotnicza stoi u progu zjednoczenia.

W swej historii ruch robotniczy stale się musiał bronić przed kapitalistyczną agenturą najróżnorodniejszych odcieni, która drogą dywersji i prowokacji realizowała swoje zadania. Jednym z epizodów obrony klasy robotniczej przed kapitalizmem jest proces Kazimierza Pużaka i współoskarżonych.

Prokurator przechodzi do przedstawienia sądowi sylwetek poszczególnych oskarżonych.

Po omówieniu działalności oskarżonych, prokurator wnosi o wymierzenie osk. Pużakowi kary 12 lat więzienia, oskarżonym Dzięgielewskiemu, Krawczykowi i Szturm de Sztremowi po 10 lat więzienia i oskarżonym Misiorowskiemu i Cohnowi po 5 lat więzienia.

Prokurator zwraca się o zastosowanie wobec wszystkich oskarżonych oprócz Szturm de Sztrema ustawy o amnestii.

Załoga kopalni „Klimontów-Mortimer"

wykonała przedkongresowe zobowiązania

Robotnicy postanowili wyprodukować 100 tys. ton węgla ponad plan

WARSZAWA (PAP). Z całego kraju nadchodzą wiadomości o wypełnieniu zobowiązań, powziętych przez robotników dla uczczenia zjednoczenia partii robotniczych.

Jako pierwsza z kopalń Zagłębia Dąbrowskiego wykonała swój roczny plan produkcji kopalnia „Klimontów - Mortimer". Planowany początkowo termin wykonania przed terminowego planu rocznego został przez załogę skrócony o 3 tygodnie.

Dla uczczenia kongresu zjednoczeniowego załoga kopalni „Klimontów-Mortimer", postanowiła wyprodukować do końca roku bież. 100.000 ton węgla ponad plan.

Dalsze zakłady pracy w całej Polsce deklarują w odpowiedzi na apel górników przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych dla uczczenia zjednoczenia partii robotniczych.

Zakłady hutnicze w Szopienicach zobowiązały się wykonać roczny plan produkcji do dnia 8 grudnia i uruchomić do tego terminu nowe działy produkcyjne.

Pracownicy raszyckiej fabryki papieru zobowiązali się do wykonania planu produkcyjnego do dnia 4 grudnia, a następnie do końca br. wyprodukować ponad plan 400 ton papieru.

Na zebraniu załogi fabryki papieru w Łomnicy uczestnicy zobowiązali się do wykonania 150 ton papieru pergaminowego ponad plan w bieżącym roku.

KATOWICE. Zarząd Główny Związku Zaw. Górników komunikuje, że kopalnia „Karol" wykonała roczny plan wydobycia w dniu 7. XI. br. o godz. 5 rano, kopalnia „Matylda" w dniu 8 XI. o godz. 5.50 rano, kopalnia „Śląsk" w dniu 11. XI. o godz. 10.50 rano.

SS-man z Gross-Rosen zdekonspirowany

dzięki książce Gładysza

Przed Sądem Okręgowym w Świdnicy stanął zbrodniarz hitlerowski, SS-man Martin Klütsch.

Sprawa Klütscha wypłynęła na światło dzienne zupełnie przypadkowo. Jeden z pracowników Sądu wyczytał w książce Antoniego Gładysza p.t. „Powrót z piekła hitlerowskiego" nazwisko Klütscha, który pełnił w obozie w Gross - Rosen funkcję „blockleitera". Autor książki określa oskarżonego jako jednego ze zbrodniarzy, który ma na sumieniu wiele istnień ludzkich.

Z obozu Gross - Rosen, SS-man Klütsch został przeniesiony do komando „sportschule" w Bielawie. Liczni świadkowie zeznają, że był on tam jednym z najkrwawszych SS-manów. Ma on między innymi, na sumieniu życie trzech inżynierów rosyjskich, którzy po nieudałej próbie ucieczki z fabryki gazów, zostali zastrzeleni, a zwłoki ich wystawione na widok publiczny jako odstraszający przykład dla innych więźniów.

Klütsch na rozprawie przyznał się do winy. Twierdził, że wykonywał tylko rozkazy komendanta obozu. Żadnej ze swoich dawnych ofiar nie poznaje.

Odczytane przez Sąd zeznania nieżyjącego już wspólnika zbrodni obozowych Klütsch'a - „Capo" Maxa Weissa nie zrobiły na oskarżonym żadnego wrażenia mimo, że Weiss oskarża go o zamordowanie ponad 300 ludzi. Według tego zeznania Klütsch bił i kopał, zarządzał wielogodzinne karne apele, strzelał, brał udział w likwidowaniu jeńców wojennych. Taki rachunek zbrodni wystawili oskarżonemu i inni świadkowie.

Kilka stronic książki, pisanej krwią zamordowanych przez niego ofiar, stanowią niezmazalny dowód winy tego zbrodniarza.

Klütsch w ostatnim słowie prosił o łagodny wymiar kary.

Sąd skazał zbrodniarza na karę śmierci. (Ja).

Osobnik, który organizował

zamach na Togliattiego

znajduje się we Francji

PARYŻ (PAP). Sekretariat francuskiej partii komunistycznej ogłasza komunikat następującej treści:

„Kierownictwo partii dowiaduje się, że osobnik, pochodzenia włoskiego, posiadający obywatelstwo amerykańskie, który w roku 1946 udał się do Włoch w celu zorganizowania zamachu na naszego towarzysza Togliattiego, przebywa obecnie we Francji. Nowym jego zadaniem ma być zorganizowanie zamachu na kierowników francuskiego ruchu robotniczego, a w szczególności na towarzyszy Andre Martina i Benoit Frachona. Siły reakcji krajowej i międzynarodowej, nie mogąc przeszkodzić rozwojowi sił robotniczych i demokratycznych, myślą dzisiaj o morderstwach politycznych."

Urodził się

brytyjski następca tronu

LONDYN (API). — Wczoraj o godz. 9 wieczór następczyni brytyjskiego tronu księżniczka Elżbieta powiła syna.

Ogromny tłum zgromadzony przed pałacem Buckingham został natychmiast powiadomiony o narodzinach drugiego z rzędu po księżniczce Elżbiecie następcy tronu.

Nowy książę otrzyma tytuł księcia Walii dopiero po wstąpieniu Elżbiety na tron. Tytuł ten zarezerwowany jest bowiem dla najbliższego następcy tronu i nadawany jest przez panującego.

2 i pół miliarda zł

na odbudowę wsi

WARSZAWA (PAP). W ramach państwowego planu odbudowy wsi Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w tegorocznym sezonie wykonuje roboty budowlane na sumę 2,5 miliarda zł. Do chwili obecnej plan pracy wykonany został w 50 proc.,

Roboty, które wykonuje Spółdzielnia, są jej powierzone przez tych rolników, którzy otrzymali długoterminowe kredyty państwowe. Kredyty te ostatnio przydzielane są najbiedniejszym rolnikom, przede wszystkim tym, których gospodarstwa zostały zniszczone podczas działań wojennych, lub z powodu klęsk żywiołowych.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Miejska Wytwórnia Betonów i Kitu

Wrocław, ul. Żmigrodzka 105

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie urządzeń wewnętrznych podstacji transformatorowej i wykonanie instalacji elektrycznej w pomieszczeniu Betoniarni przy ulicy Żmigrodzkiej 105.

Termin składania ofert oraz 2 proc. wadium upływa w dniu 26 b. m., w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert o godz. 11-tej rano w biurze Betoniarni.

Obiekt można oglądać w godzinach od 9-tej do 11-tej, podkładki ofertowe oraz informacje można otrzymać w biurze Betoniarni.

Zarząd Betoniarni zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, unieważnienie przetargu, zmniejszenia lub zwiększenia zakresu robót bez podania przyczyny i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

10846

Kięgowego bilansistę obeznanego dokładnie z księgowością

przebitkową przyjmie natychmiast po złożeniu oferty z pod. warunków i odpisem świadectw. „Wspólnota" Spółdz. Rzeźniczo-Wędlin. Jawor. K 6575

MIEJSKA WYTWORNIA BETONOW i KITU

Wrocław, ul. Żmigrodzka 105, Telefon: 39-82

zakupi pilnie:

1) 5 wciągów trybowych (flaszencugi) 0,5 — 2,5 t.

2) Linę stalową giętką 6x61 — 50 m. śr. 20 mm.

3) Żelazo okrągłe śr. 20 mm. — 10 ton.

4) Kamienie karborondowe 10847

Kupcy!

Cennik obowiązujący od **dnia 16 listopada 1948 r.** na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby na miasto Wrocław i powiat wrocławski. Marża zysku brutto na artykuły chemiczne — **do odebrania Szewska 5.**

Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej zawiadamia, że w najbliższym czasie rozpoczyna się drugi 240-godz. kwalifikacyjny kurs kupiecki. Zapisy do dnia 25.XI.1948 r. **Zrzeszenie Kupców Polskich, Wrocław, Szewska 5.** K-6581

OGŁOSZENIE

Inspektorat Kult. - Oświatowy Sp. Wyd. - Ośw. „CZYTELNIK" reflektuje na przyjęcie 3 mężczyzn i 2 kobiet do zespołu „Żywego Słowa".

Reflektanci posiadający uzdolnienia dramatyczne zechcą się zgłosić u ob. Zakrzewskiej Marii, Wrocław — Zalesie, ul. Karłowicza 10, od godz. 17 — 18-ej. K-6576

LIST Z LONDYNU

Gmach, który wyrósł na ramionach robotników

Korespondencja „Słowa Polskiego"

Londyn, w listopadzie

NA ROGU Fleet Street, w londyńskiej dzielnicy prasowej, jest ulica Farringdon Road. Stoją tam gmachy mieszczące biura wszystkich niemal gazet londyńskich.

Dziennikarze z Fleet Street patrzą ze swoich okien na nowy gmach, który niedawno wyrósł przy ulicy Farringdon Road. Należy on do pisma, które jest ich rywalem; a jest to rywalizacja poważniejsza i głębsza, niż zwykła konkurencja handlowa, tak pospolita w prasie kapitalistycznej.

Widok z okien Fleet Street zepsuł się. Oto umieścił się tam „Daily Worker", większy i potężniejszy, niż przed wojną — symbol wzrastającej mocy ruchu klasy robotniczej.

Wczoraj wieczorem rozległy się okrzyki, które usłyszano aż na Fleet Street. Wydawał je 20-tysięczny tłum robotników, zebranych przed nowym budynkiem pisma „Daily Worker".

O kilkaset metrów dalej, w Clerkenwell Green, gdzie Lenin wydawał niegdyś sławną „Iskrę", sprzedano z licytacji dwa pierwsze egzemplarze nowej gazety po 45 funtów angielskich za każdy — czyli za 7200-krotną wartość ceny rynkowej.

Niektórzy członkowie redakcji „Daily Worker", patrząc na morze głów, otaczające nowy gmach, wspominali chwilę sprzed lat 19-tu, kiedy pierwsze wydanie „Daily Worker" ukazało się we wschodniej dzielnicy Londynu, w lokalu, przerobionym ze sklepu. Z „Daily Herald", pisma Partii Pracy, należącego do znanej kapitalistycznej firmy wydawniczej, zatelefonowano do „Daily Worker" z zapytaniem, czy drugie wydanie w ogóle się ukaże. Panowie z Fleet Street nie wierzyli, że nowe pismo wytrwa dłużej niż kilka dni. Tymczasem wielu z tych kpiarzy przestało wydawać swoje pisma, a „Daily Worker" trzyma się i potężnieje z każdym rokiem.

„Daily Worker" jest wspólną własnością 20 tysięcy członków spółdzielni. Akcja kosztuje jeden funt. Żaden z członków nie może mieć więcej niż 200 akcji. Członkami spółdzielni są związki zawodowe i organizacje pracy. Akcjonariusze nie otrzymują dywidendy. Mimo to, od chwili założenia spółdzielni w r. 1945, czytelnicy wykupili akcji za sumę 240.700 funtów. Pieniądze bez przerwy napływają ze wszystkich stron kraju.

„Daily Worker" cieszy się dużym uznaniem brytyjskiego narodu, prowadzi bowiem wielką kampanię o pokój, zwołuje wiece i konferencje w całym kraju, walczy o podwyżkę płac i wyższy poziom życia mas pracujących.

Uznanie i udzielone przez naród poparcie — oto nagrody za walkę, jaką toczy „Daily Worker" z kapitałem amerykańskim w obronie niezależności.

„Daily Worker" rośnie i potężnieje.

Philip Bolsover

Najlepszy teatr współczesny

Rozmowa z Leonem Schillerem

W DNIU 27 października 1948 r. naród radziecki obchodził 50-lecie jednego z najlepszych teatrów świata — Mchat. Liczne delegacje zagraniczne odwiedziły Moskwę, aby złożyć hołd sztuce radzieckiej.

Leon Schiller, czołowy reżyser polski, znakomity dyrektor trzech teatrów państwowych, w rozmowie z reporterami gazet radzieckich wyraził swoje ogromne uznanie dla osiągnięć teatru Mchat.

50-lecie Moskiewskiego Artystycznego Teatru jest wydarzeniem o znaczeniu międzynarodowym — powiedział dyr. Schiller. — Teatr ten stworzony przez Stanisławskiego i Niemirowicza - Danczenkę, jest wyrazem największej kultury teatralnej i osiągnięciem najwznioślejszych ideałów teatru.

Sztuki przez niego wystawiane miały i mają zawsze ogromne znaczenie obyczajowe i społeczne. Urzekająca prostota gry, bezpośredniość, głębia, uczciwość i czystość wielkiej sztuki — oto najpiękniejsze przymioty, charakteryzujące ten świetny teatr. Postępowi działacze zachodnich teatrów starają się naśladować ten styl. Każde przedstawienie, jakie widziałem w MCHACIE, odznacza się pełnym poczuciem zespołowości i ma wielkie znaczenie społeczne, estetyczne i pedagogiczne.

Przed 20 laty byłem obecny na poprzednim jubileuszu teatru Mchat. Dziś z ogromną radością jechałem znów do Moskwy, aby zapoznać się z nowymi osiągnięciami.

Podczas dekady Mchatu widziałem sztuki: „Na dnie" i „Wrogowie" Gorkiego, „Ostatnia ofiara" Ostrowskiego, „Trzy siostry" Czechowa.

Inscenizacja tych sztuk wywarła na mnie niezapomniane wrażenie.

Okazało się, że jeszcze wyżej, niż przed 20 laty, stoi poziom wykonania, że gra artystów, praca reżyserów, dekoracje stoją na tak wysokim poziomie, jakiego nie spotykałem w żadnym innym kraju.

Teatr radziecki przeżywa okres swego rozkwitu, dzięki opiece Partii Komunistycznej i osobistej opiece Stalina. Miłość do Stalina uderza każdego cudzoziemca. Jest kochany nie tylko jako wielki wódz największego w świecie socjalistycznego państwa, ale i jako najdroższy ojciec narodów ZSRR.

Naród polski interesuje się ogromnie sztuką swego sąsiada i sojusznika. W jednym z moich teatrów została wystawiona po raz pierwszy w Polsce sztuka Simonowa „Zagadnienie rosyjskie". Teraz idzie ona w kilku teatrach. Polska publiczność oglądała na naszych scenach klasyków rosyjskich, Gogola i Ostrowskiego oraz Czechowa. Wystawiono „Rewizora" Gogola, jego „Ożenek", „Wilki i owce" Ostrowskiego, „Oświadczyny" Czechowa. Ze sztuk współczesnych: „Niespokojna starość" Rachmanowa, „12 miesięcy" Marszaka, „Misja Perkinsa" Korniejczuka, „Starzy przyjaciele" Maługina i inne.

Zgodnie z życzeniami wielkich rzesz publiczności, wystawiamy wkrótce: „Na dnie" Gorkiego, „Optymistyczną tragedię" Wiszniewskiego, „Wyspę pokoju" Pietrowa i „Lwa na placu" Erenburga.

Uczniowie Wyższej Szkoły Teatralnej prowadzą obecnie próby „Bajki" Świetłowa.

Dyrektor Schiller wspomina jeszcze o pobycie w Wszechzwiązkowym Towarzystwie Teatralnym, gdzie oglądał mnóstwo unikatów teatralnych ze wszystkich stron świata. Żaden inny kraj nie może poszczycić się tak ogromną ilością i takim doborem eksponatów z dziedziny kultury teatralnej.

— W Moskwie czuliśmy się świetnie, dzięki serdecznej gościnności pracowników Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą. „Życzę nowych wielkich sukcesów twórczych znakomitemu Jubilatowi — teatrowi Mchat. Jako przedstawiciel Polski teatralnej, wyrażam najgłębszą radość z powodu wzrastania i umacniania więzi kulturalnej między naszymi narodami".

Por.

Mamy coraz więcej cukru

Produkcja Polski na 3-im miejscu w Europie

Ciekawe zestawienie ilości produkowanego cukru w krajach europejskich (bez ZSRR) podaje P.A.G.

Podczas kampanii 1947-48 r. najwięcej cukru wyprodukowali Niemcy, drugie miejsce przypadło Francji, trzecie zajmuje Polska, czwarte zaś W. Brytania.

Ale nie te cyfry są najbardziej interesujące; ciekawsze jest zestawienie produkcji cukru z 1939 roku, z roku 1946-47 oraz z roku 1947-48. Wykazuje ono, że podczas gdy w innych krajach produkcja cukru wyraźnie maleje, w Polsce przeciwnie — poważnie wzrasta. Oto cyfry, które ten proces ilustrują:

	1939/40	1946/47	1947/48
Niemcy	2.623 tys. ton	1.014 tys. ton	784 tys. ton
Francja	1.050 „ „	698 „ „	860 „ „
Polska	429 „ „	434 „ „	518 „ „
Anglia	512 „ „	566 „ „	434 „ „

W 1939 r. więcej cukru niż Polska, produkowały jeszcze Czechosłowacja i Włochy, jednak ich wytwórczość po wojnie znacznie spadła.

Przy tegorocznym dobrym urodzaju buraków cukrowych, cyfry produkcji 1948/49 powinny być jeszcze wyższe. Ale nawet obecne zestawienie ma ogromną wymowę, dowodząc niezbicie wyższości naszych metod gospodarki nad metodami stosowanymi w krajach zachodnich.

Przytoczona wyżej tabelka stanowi jeden z najbardziej przekonywujących dowodów wyższości gospodarki planowej nad gospodarką prowadzoną w państwach kapitalistycznych. (mz)

NASZE REPORTAŻE

Młodzież zrobiła to sama

GDY zapadło postanowienie, że w Lubaniu Śląskim będzie czynna średnia szkoła zawodowa, pewien pan począł się przechadzać dużymi krokami po pokoju i zmarszczywszy w natężeniu czoło monologował sam ze sobą:

— Budynku nie ma, nauczycieli nie ma, i pomocy naukowych też nie ma. Jest zaś dużo młodzieży w wieku od 15 — 18 lat nie uczęszczającej do żadnej szkoły, a więc objętej obowiązkiem zawodowego kształcenia się i jest trochę ludzi w mieście, na których można polegać. Uruchomimy więc szkołę z niczego i własnymi siłami...

Wybór padł na prywatny dom poniemiecki, zupełnie nieprzystosowany do potrzeb szkoły, ale w zniszczonym w dwóch trzecich Lubaniu nie było w czym wybierać.

Na wieść o rozpoczęciu zapisów poczęła napływać młodzież — przeważnie męska — z miasta i z powiatu.

— Chłopcy! Chcecie się uczyć na dobrych fachowców, musicie mi pomóc w urządzeniu szkoły. Każda część starej lub zdemontowanej maszyny — to cenny skarb dla nas. Z nich właśnie stworzymy szkolne warsztaty.

Tak powiedział do uczniów dyrektor Cz. Argasiński i na efekty nie czekał długo. Chłopaki poczęli myszkować po terenie, taszcząc z każdej wyprawy jakieś dziwne zdobycze. Sutereny szkoły zmieniały z dnia na dzień swój wygląd. Gdziekolwiek stąpnąć leżały czarne, powyginane w przeróżne kształty stosy żelastwa.

Zapał młodych udzielił się starszym. Urzędowe etaty na próżno czekały na zawodowych nauczycieli. Lubań uważany przez obcych za „świat zabity deskami" nie ma siły przyciągającej. Oprócz dwóch wykwalifikowanych nauczycieli, do pracy pedagogicznej zgłosili się spośród stałych mieszkańców „ludzie dobrej woli".

Po kilku miesiącach pracy — zawodówka lubańska weszła już w ścisłe ramy ustawowej trzyletniej szkoły średniej. Posiada ona cztery działy: metalowy, mechaniczny, handlowy i krawiecki dla dziewcząt.

W suterenach nie ma już zwałów żelaza; są tam we wzorowym porządku utrzymane warsztaty. Ślusarzki, słuszna duma chłopców, wszystkie bowiem przyrządy rozłożone na 17 stanowisk zostały wyłącznie przez nich zdobyte i zmontowane. W sąsiednim pomieszczeniu pracują wszystkie o własnym napędzie elektryczne tokarki, wiertarki, szlifierki.

W małej narzędziowni każdy uczeń ma kącik dla swoich przyrządów, którymi wypracowuje najradośniejszy moment — pierwszą zasuwkę do drzwi.

— Wie pani to ja sam, naprawdę zupełnie sam zrobiłem — mówi 15 letni Kazik S. — obejmując uszczęśliwionym wzrokiem niezdarny, mały przedmiot, leżący na dłoni.

Piękna jest radość, którą dają sprawy najprostsze.

Przechodząc do szkolnej kuźni z ogromnym miechem myślę, że na tym koniec. Tymczasem dyrektor uchyla ostatnie drzwi, za którymi jak żołnierze na warcie czeka w równym szeregu 10 białych umywalni z kranami.

— To też pomysł i robota chłopców. Nie chcieli po szkolnych ćwiczeniach chodzić z brudnymi rękoma: wyciągnęli spod gruzów te umywalki i sami wmontowali je tutaj.

Na rok bieżący do szkoły zawodowej zapisało się 310 uczni. Czy to są wszyscy objęci obowiązkiem szkolnym? Nie.

Dla reszty niestety nie ma już miejsca. Nauka i tak w tych warunkach idzie na trzy zmiany, z których dwie przypadają w godzinach przedpołudniowych, a jedna w poobiednich.

Dyrekcja szkoły nie tylko pracuje z pełnym zapałem i poświęceniem, ale też śmiało planuje na przyszłość.

Oto zamierza powołać do życia Komitet Odbudowy poniemieckiego gimnazjum, jedynego gmachu w Lubaniu, który może spełnić wszystkie warunki i pomieścić przeszło 600 uczniów.

Koszt remontu będzie się wahał w granicach 6 — 10 milionów zł.

Wielki to ciężar dla małego Lubania, i na pozór ponad jego siły.

Ale Lubań jest dumny i ambitny. Doświadczenie nauczyło go, że na zainteresowanie z zewnątrz liczyć nie może — i nie chce do nikogo wyciągać ręki po pomoc.

Maria Horodyska

ZAWIADOMIENIE O PRZETARGU

Wytwórnia Polskiego Monopolu Tytoniowego w Łodzi

zawiadamia, że w Monitorze Polskim z dnia 19 października 1948 r. Nr B-84 ogłosiła **przetarg nieograniczony na sprzedaż zbędnych opakowań (różne pudełka) i chemikalii.** Szczegółowe dane o przetargu jak też wzory, otrzymać można w biurze Wytwórni przy ul. Kopernika 62 w godzinach 9-ta — 13-ta.

Termin składania ofert upływa dnia 30 listopada 1948 r.

K-6232 DYREKTOR

Wśród czasopism

Opuszczone globusy

JAK oddalająca się burza huczą jeszcze, coraz dalej i dalej, wielkie dni Wrocławia. Napływają coraz częściej — i coraz ciszej — ich echa; czyni się retrospektywne bilanse, wspomina.

Kazimierz Wyka w „Twórczości" ogłasza znakomity artykuł, zatytułowany „Kolumna, globus i Odra". Artykuł poświęcony jest omówieniu Kongresu Intelektualistów. Oto jak widział autor Wrocław w owe dni:

„Na rogach ulic przejrzyste globusy z metalowych łuków i promieni. Znak trzeci (Odrę — przy. mój) oglądali przede wszystkim pasażerowie statków, kiedy „Kinga" lub „Światowid" — odbiwszy od wałów przylegających do rybackiego jeziorka na Wystawie Ziem Odzyskanych na godzinną przejażdżkę ze śluzowaniem (atrakcja Odry!) — mijały nadbrzeże Wyspiańskiego i budynki Politechniki. Był nim bukiet chorągwi na szarym podścielisku murów ten sam prawie z pięćdziesięciu sztandarów ułożony bukiet, jaki stanowił jedyną ozdobę sali obrad".

Nieco dalej Kazimierz Wyka zamieszcza równie głęboki i wartościowy artykuł „Geografia kulturalna roku 1947 - 48".

Na wstępie autor dochodzi do wniosku, że życie kulturalne Polski w ubiegłym sezonie przestało się już koncentrować na trójkącie Warszawa — Łódź — Kraków, ale że ciąży wybitnie ku Warszawie.

Czemu przypisać taki stan rzeczy? Oto powody, które wyłuszcza Wyka: „Niemożność stworzenia samodzielnych, oryginalnych ośrodków dyspozycji kulturalnej w dobie tak silnej, świadomej i zdecydowanej ideologicznie interwencji społecznej i państwa w sferę twórczości kulturalnej oraz upowszechnienia jej wyników".

Wyka przyznaje pewną atrakcyjność Wrocławiowi, który wprawdzie traci ciągle ludzi na rzecz Warszawy, jednocześnie jednak zyskuje ludzi i instytucje z Katowic, które przechodzą swój poważny kryzys kulturalny po odjeździe Dąbrowskiego i — wciąż jeszcze planowanym — odlocie „Odry".

Powstaje obecnie pytanie: Czy wobec ogromnego upływu krwi stać nas na tworzenie kilku ośrodków kulturalnych, rozrzuconych po całym kraju, czy też lepiej utworzyć jedną silną bazę warszawską, „w której się pisze", urządzając jedynie sporadyczne, aczkolwiek planowe wypady „w teren"?

Rzecz jasna, że kilku literatów nie przeobrazi oblicza kulturalnego miasta. Wydaje się jednak, że autor „Geografii" nie docenił należycie samego faktu istnienia grupy literackiej na terenie Wrocławia i Szczecina.

I tu zaczyna się wspomniana generalizacja: jeżeli w Warszawie pisze się książki, to nie dlatego, aby stosunki prowincjonalne nie pozwalały na kontynuowanie twórczości literackiej. Książki pisze się w Warszawie, bo tu najłatwiej o ich wydanie, o sfinalizowanie rozmów z wydawcą. Książki pisze się w Warszawie, bo tu istnieje „milieu" literackie. Fakt niekoniecznie pozytywny, zważywszy „niedosycenie kulturalne", o którym kilkakrotnie wspomina Wyka, a które szczególnie daje się we znaki na linii Szczecin — Jelenia Góra.

Kilkadziesiąt stron dalej pisze literat jeleniogórski, Kozikowski:

„Ludność tutejsza składa się w znacznej mierze z elementu mało uświadomionego, o zastraszającym odsetku analfabetów, słabo wyrobionego pod względem patriotycznym, zobojętniałego na wszystko pod wpływem przeżyć wojennych i mało ceniącego sobie nawet sprawy materialne. Element to trudny i niewdzięczny do oświecenia i wychowania, a już zupełnie nie nadający się w tej chwili, jako obiekt, do poważniejszej pracy kulturalnej".

Uwagi Kozikowskiego nacechowane są głębokim pesymizmem, ale nie można im odmówić słuszności.

Czy rzeczywiście, jak projektuje Wyka, wystarczą wypady literatów społecznych „w teren", połączone z czytaniem książek, które się pisze w Warszawie? Czy to jest odpowiednim środkiem dla przezwyciężenia marazmu i zastoju? Czy to jest przygotowaniem terenu przed ofensywą kulturalną?

Wydaje się, że nie. Niedosycenie kulturalne przezwyciężyć mogą tylko niewielkie nawet grupki literatów z prawdziwego zdarzenia, grupujące koło siebie młodsze pokolenie, szkolące młodych adeptów literatury w należytym uprawianiu rzemiosła literackiego, mające żywy kontakt z życiem.

W przeciwnym razie tworzyć się będą — wbrew woli i ekspansjom gospodarczym dużych miast — głębokie prowincje kulturalne, wylęgarnie gra fomanów i snobów, od czasu do czasu wizytowane przez apostołów prawdziwej sztuki.

Wyka stwierdza, że w dwa tygodnie po Kongresie — globusów na ulicach już nie było. Niestety — stoją one jeszcze nadal i stać będą, chyba całą zimę, gdyż miał je kto ustawić, a nie ma się kto nimi teraz zająć.

Podobnie będzie z warszawską literacką krucjatą. Przelotni literaci rozpalą tu i ówdzie płomyki, które pozostawione później swoim losom, maleć będą i gasnąć — aż zgasną zupełnie, aż zwieje je wiatr i zmyje deszcz.

Z kolumn i globusów pozostanie tylko — Odra.

Leszek Goliński

Z LISTÓW

Za przeproszeniem...

Muszę trochę przetrzeć oczy po przeczytaniu potężnej porcji korespondencji w sprawie przerw w prądzie elektrycznym w kilku punktach Wrocławia. I gdy mam wobec tej korespondencji zająć jakieś stanowisko, muszę zacząć od słów:

— Za przeproszeniem...

Za przeproszeniem: sprawa wcale tak nie stoi, że przerw w prądzie nie będzie nawet wtedy, gdy mieszkańcy szafować będą elektrycznością, jak chcą. Zupełnie przeciwnie: jeśli mieszkańcy będą nadmiernie czerpać prąd — właśnie będą przerwy.

Z tego, że elektrownie w konkurencji między sobą odnoszą sukcesy, nie wynika, że mamy wielkie zapasy energii. A nie mamy ich dlatego, że nasz przemysł stale się rozwija i stale zwiększa zapotrzebowanie. I prąd mieć musi.

I dalej:

Za przeproszeniem: fakt, że w pewnym mieszkaniu przy ul. Daszyńskiego, czy Wieczorka zgasło światło nie dowodzi, że w tym mieszkaniu licznik za mocno pracował, ale dowodzić może, że w sąsiednich mieszkaniach szafowano nadmiernie energią.

Czy to jest pewne? Jeszcze nie wiemy, ale postaramy się uzyskać dane z Elektrowni. Komunikatu w tych sprawach jeszcze nie dostaliśmy, ale informacje zebrane oświetlą nam... sytuację:

SUŁEK

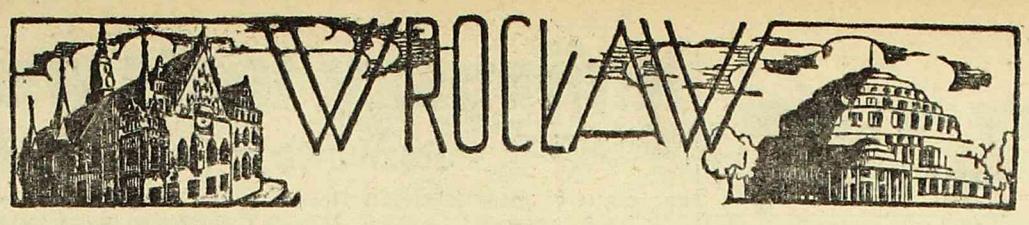

Na 23 dni przed Kongresem

Z dnia na dzień rośnie tempo pracy

Wrocław żyje przygotowaniami przedkongresowymi. Organizacje miejskie obu partii robotniczych przystąpiły już do akcji, mającej na celu wybór delegatów na Kongres Zjednoczeniowy. Odbywają się zgromadzenia, na których omawiane są zagadnienia, związane z połączeniem PPR i PPS w jedną partię klasy robotniczej. Wszystkie zebrania przedkongresowe cieszą się olbrzymią frekwencją, świadczącą o zainteresowaniu Wrocławia przełomowym wydarzeniem w dziejach naszego ruchu robotniczego.

NA ZEW PAFAWAGU

Jednocześnie na zew Pafawagu, pierwszej załogi wrocławskiej, która podjęła apel kopalni „Zabrze-Wschód", wiele załóg fabrycznych w mieście postanowiło samorzutnie wykonać plan roczny przed terminem. Robotnicy wrocławscy ofiarowują na Kongres plon swej pracy o wartości wielu setek milionów złotych.

Pracownicy wrocławskiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego po wykonaniu planu rocznego w dniu 10 listopada zadeklarowali, że plan roczny wykonają w 115 proc., co przyniesie wzrost produkcji o wartości 200 milionów złotych.

Robotnicy Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu zadeklarowali ponad plan 38.000 kg przędzy najprzedniejszego gatunku.

Do akcji tej przyłączyli się robotnicy budowlani. Miejskie Biuro Budowlane przewidziane do końca roku remonty — wykona do dnia 15 grudnia. Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane 50 proc. przewidzianych na obecny rok remontów wykonało do dnia 15 listopada.

PRACE SPOŁECZNE

Robotnicy Archimedesu i Pafawagu z pracownikami Miejskich Zakładów Komunikacyjnych wykonają do dnia 1 grudnia linię tramwajową do Pafawagu. Robotnicy „Archimedesu" zobowiązali się do podniesienia o 50 proc. produkcji śrub. Zakłady wodociągowe wykonały do dnia 1 października 108 proc. planu rocznego.

Ekipy WZE ruszyły w teren i pracują przy elektryfikacji wsi pod wrocławskiej. W najbliższą niedzielę wyrusza nowa ekipa ochotnicza, która pracować będzie na wsi przy rozszerzaniu sieci przewodów elektrycznych.

Oto garść cyfr i faktów, które świadczą, że słowa padające na salach zebrań robotniczych mają wartość potężnych czynów, wzmagających potęgę gospodarczą naszego państwa. (ski)

Z kukłami, pochodniami

Oryginalny capstrzyk odbędzie się jutro we Wrocławiu. O godz. 16.30 kilka tysięcy studentów ze wszystkich wyższych uczelni wrocławskich przemaszeruje z pochodniami i kukłami z pl. Uniwersyteckiego do Hali Ludowej. W Hali odbędzie się uroczysta akademia, w czasie której nastąpi wręczenie sztandaru Bratniej Pomocy.

W urozmaiconej części artystycznej weźmie udział cały zespół baletu teatru wrocławskiego.

Notatnik wrocławski

✪ **Między najbiedniejszych studentów** rozdziela miesięcznie 100 tys. zł Sekcja Zapomogowa Bratniej Pomocy. Jest to kwota śmiesznie mała, jeśli wziąć pod uwagę stan materialny naszej młodzieży akademickiej.

✪ **Mają na czym spać** studenci WSH w swoich domach akademickich, bo przydzielono im większą ilość łóżek „powystawowych". W obu budynkach WSH mieszka 150 młodzieńców.

✪ **Około 2 tys. studentów** mieszka w Domach akademickich Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu i Politechniki. Niebawem ilość ta zwiększy się, bo przystąpiono już do remontu dwóch domów przy ul. Kotsisa i Stanisławskiego.

✪ **Uzupełnijcie wiadomość** — pisze nam grupa 15 studentów Polaków z Czechosłowacji, wspominając nasze notatki o studiujących akademikach zza granicy. Nie możemy uzupełnić, bo pisaliśmy o... cudzoziemcach. Wierzymy, że przy rozdziale stypendiów „15 z Czechosłowacji" nie będzie pokrzywdzonych...

✪ **Referendum** w Bibliotece Miejskiej zmieniło godziny otwarcia czytelni. Będzie ona obecnie działać od 12 do 20 bez przerwy. Jednocześnie ogłoszono listę odznaczonych w tym głosowaniu. Książki Dobrowolskiego pt. „Sztuka na Śląsku" otrzymali pp. Jan Szewczyk, Zenon Woźniak, Eligia Pałkówne.

✪ **Historia Sztuki**, wydana przez księgarnię M. Arcta — poszukiwana. Wiadomość — tel. 27-55.

✪ **435 biletów na komedię** „Wyspa Pokoju" w Państwowym Teatrze Dolnośląskim w dn 19 listopada sprzedaje Związek Zawodowy Metalowców. Po bilety w cenie od 30 do 160 zł zgłosić się mogą członkowie Związku w gmachu OKZZ (Mazowiecka 17), pokój 320. Bilet służy dla członka osoby z jego rodziny.

✪ **Wielki sukces** odniosła dyrekcja Polskiego Radia w dziedzinie radiofonizacji województwa wrocławskiego. Plan przewidywał budowę 297 km linii do końca roku, a już na 1 listopada przeprowadzono 317 km, wykonując 107 proc. planu. Plan przewidywał założenie 8.000 głośników, a już 1 listopada założono 7.253 głośniki, czyli wykonano 91 proc. planu (na wsi 89 proc., w mieście 93 proc.).

✪ **Wyprawki** wydawane w zaplombowanych paczkach matkom, które przedłożą zaświadczenie z Ubezpieczalni Społecznej, że są w 9 miesiącu składają się: z 1 metra grubej flaneli, 6 koszulek płóciennych, 2 metry flaneli na kaftaniki, 2 metry płótna (madepolan) 5 m płótna na pieluszki, 4 m surówki, 3 sztuki pieluszek „Tetra", 1 ceratki (50 na 35) 50 gr pudru. Po uszyciu — wyprawkę należy wyprać.

✪ **Pełna lista** władz 1 dzielnicy ZMP jest następująca: zarząd — Pelc, Trzaska, Nowogórski, Antosz, Anuszkiewicz, Rymski, Gruszka, Małaczyński, Chmielarczyk, Bińczycki, Asatanowicz, Komisja Rewizyjna — Kania, Polak, Pawiańczyk.

✪ **Ekipa górników** z Wałbrzycha demontuje obecnie na terenie „A" Wystawy, koryterz węglowy, zbudowany w czerwcu.

✪ **Wagony kolejowe**, które oglądaliśmy na Wystawie będą w tych dniach zabrane. Układa się w tym celu szyny kolejowe.

✪ **Autobus do Trzebnicy** odjeżdża dziś po raz pierwszy z Placu Trzebnickiego i kursować będzie co 2 godziny rano i po południu przez Różankę, Poświętne Widawę. Otrzymał on znak „T".

✪ **Niedbali kierowcy** zatrzymywani są przez lotne patrole Milicji. Kontrolowana jest nie tylko prawidłowość ruchu po mieście, ale i szybkość pojazdów mechanicznych oraz uprawnienia szoferskie.

✪ **Do osiedla Wojszyce** ma być w niedługim czasie uruchomiona miejska linia autobusowa. W osiedlu mieszka wielu robotników zatrudnionych we wrocławskich zakładach pracy.

Towarzystwo obserwatorów nieba
obejmuje nie tylko uczonych

Wrocławski oddział Tow. Miłośników Astronomii powstał już w maju b.r. i liczy przeszło 25 członków. Towarzystwo istniało przed wojną. Po wojnie pierwszy wznowił jego działanie Kraków. Obecnie istnieją już w całej Polsce oddziały towarzystwa: w Warszawie, Łodzi, Myślenicach, Nowym Sączu i innych miastach. Krakowski oddział liczy ponad 130 ludzi interesujących się astronomią.

— Jakie są cele i zadania takiego towarzystwa? — zapytujemy dra Morgentalera, przewodniczącego koła wrocławskiego. — Przecież nauka astronomii jest czymś tak specjalnym, na wskroś naukowym, tak mało związanym z życiem...

— Bynajmniej — zaprzeczył dr. Morgentaler. — Towarzystwo zajmuje się nie tylko popularyzacją tej gałęzi wiedzy i jej nauczaniem, ale zachęca do zajmowania się obserwacją nieba, meteorami, gwiazdami zmiennymi, odkrywaniem nowych komet, a to wszystko się przyczynia do wzbogacenia wyników prac obserwatoriów astronomicznych.

— Do takich obserwacji potrzebne są specjalne przyrządy.

— Nie. Do wszystkich wymienionych przeze mnie wystarczy zainteresowanie, gołe oko, a co najwyżej lornetka. Poczynione spostrzeżenia członkowie Towarzystwa komunikują bądź obserwatorium, bądź przesyłają je do redakcji własnego naszego organu, kwartalnika „Urania", który wychodzi w Krakowie. W Czechosłowacji liczba członków analogicznego Towarzystwa wyraża się cyfrą 3 — 4.000 osób. U nas członkami są nie tylko inżynierowie, ale bardzo licznie studenci i ludzie nie związani bezpośrednio z astronomią, rzemieślnicy, robotnicy, kupcy itp.

— Proszę nie zapomnieć — kończy rozmowę dr. Morgentaler — że dyżury Towarzystwa w Obserwatorium Wrocławskim przy ul. Kopernika 11 są co piątek od godz. 19 do 20-tej.

— Tak późno!

— Niebo jest wówczas najciekawsze.

Emzet

Godzinę ponad normę
ofiarowali pracownicy ZUS

W świetlicy oddziału wrocławskiego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych odbyło się dn. 15 bm. w obecności wszystkich pracowników ZUS-u uroczyste wręczenie dyplomów 3 pracownikom, którzy przepracowali w tej instytucji 25 lat. Są to: mgr. Kazimierz Teisseyre, Jerzy Jarząbek i Stanisław Huss. Przemawiał prezes Zarz. Zw. Zaw. Prac. Instytucji Ubezp. Społecznych p. Draganowski. Życzenia odznaczonym dyplomami złożył dyr. Przystalski, wreszcie podziękowanie za dyplomy i premie w wysokości 35.000 zł wyraził w imieniu wszystkich trzech p. Teisseyre.

Nawiązując do akcji wszczętej przez Zabrze-Wschód prezes Draganowski zaproponował dla uczczenia Kongresu Zjednoczenia Partii uchwalenie rezolucji, że celem wykonania planu produkcji przed terminem, pracownicy ZUS-u postanawiają od dn. 16 bm. do dn. 7 grudnia pracować dodatkowo o godzinę dłużej. W zależności od możliwości swych, pracownicy będą bądź rozpoczynać pracę o godz. 7-ej rano, bądź pracować do godz. 16-ej.

Rezolucję tę zebrani uchwalili jednogłośnie przez aklamację.

Nad talerzem zupy
Wśród studentów wrocławskich

Przy ulicy Szewskiej nr 50/51 ruch młodzieży akademickiej potęguje się wyraźnie około godziny 12-tej. Mieści się tu Stołówka Studentów Bratniej Pomocy U. i P. Dwie sale pełne młodzieży. Wszystkie stoliki ze szklanymi blatami zajęte.

Ciepło, przyjemnie i radośnie. Każdy je pośpiesznie, pochylony nad swym talerzem. Dziewczęta uwijają się z tacami.

800 — 1.200 studentów dziennie przewija się przez lokal stołówki. Obiady wydawane są od 12-tej do 16-tej, bądź jednorazowo po 80 zł, lub na bloczki zakupione na cały miesiąc po 70 zł. Kręcę się trochę niepewnie po sali, ale jakaś studentka farmacji robi mi miejsce i zaprasza:

— Niech koleżanka siada....

Siadam i „odkrywam dziennikarską przytbicę":

— Smaczny obiad?

— Pyszny...

Istotnie, cóż może być lepszego, gdy się od rana biegało na wykłady a teraz dymi gorąca zupa, a na drugie danie różowi się gruby plaster szerokiej kiełbasy, nęcą pulchne ziemniaki i lśni tłuszczem apetyczny sos.

— Obiad trochę na studencką kieszeń za drogi.... ale jest właściwie podstawą dnia. Można się najeść... — przyzna je przyszły magister farmacji.

Szybko znika jedzenie z talerzy. Młodzi mają apetyt. Obserwuję medyka: nie wiadomo kiedy połknął cały obiad.

— Zjadłby pan drugą porcję? — pytam.

Medyk roześmiał się szczerze:

— Na razie nie. Ale za godzinę, po ćwiczeniach — z całą pewnością.

Dwie głowy: ciemna kobieca i jasna męska pochylają się nad „Słowem", interesuje ich rubryka ogłoszeń:

— Zobacz, tu jest jakiś pokój...

— Tak, ale.... komfortowy — to nie dla nas.

Studenci wstają i wychodzą. Na ich miejsce zjawiają się inni. Za chwilę znowu inni. — Smacznego.

J. K.

Bez zmian

Wczoraj temperatura zrównała się z onegdajszą (8 stopni). We Wrocławiu opady deszczowe były obfitsze, niż gdzie indziej. Dziś pogoda bez większych zmian.

Wiadomości i imprezy

Teatry

TEATR WIELKI — dziś o godz. 19-tej „Pajace" i „Szecherezada".

TEATR POPULARNY — dziś o godz. 19-tej „Seans".

Kina

„ŚLĄSK" — ul. Świerczewskiego 6, „Siostra lokaja" (amer.) godz. 15,15, 17,45 i 20.

„WARSZAWA" — ul. Fredry 16, „Zielone lata" (amer.), godz. 15,15, 17,45 i 20,15.

„SCALA" — ul. Mikołaja 27 — „Zakazane piosenki" (polski), 15,30, 17,45 i 20.

„POLONIA — Kino Młodzieżowe" ul. Żeromskiego 53 — „Chłopiec z przedmieścia" — (radz.) — godz. 16, 18 i 20.

„PIONIER" — *Program aktualności do dn. 19.11.* — *Polska Kronika Filmowa* nr 46/48, — Oddychanie. Produkcja cukru; W meksykańskim rytmie; w godz. 15, 16, 17, 18, 19 i 20 (ul. Stalina 71).

„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177 — „Moja miła" (radz.), godz. 16, 18 i 20.

„FAMA" — Psie Pole — „Carrie kłamie" (amer.), w dni powsz. godz. 19, w niedz. godz. 16, 18 i 20 czynne w piątki, soboty i niedz.

Nocne dyżury aptek

Pod „4 Wieżami" — ul. Damrota 7
„ „Jeleniem" — Rynek 44
„ „Bonifratrów" — Traugutta 57
„ „Nowa Apteka" — Piastowska 36

Palacze
centralnego ogrzewania tworzą własny związek zawodowy

Przed kilku dniami zakończył się drugi z kolei „Kurs Palaczy Obsługi Centralnego Ogrzewania", zorganizowany przez Wrocławską Dyrekcję Odbudowy. Kurs ten ukończyło 40 słuchaczy, z których 4 uzyskało na egzaminach notę celującą.

Wrocławskie gmachy mają centralne ogrzewanie różnych systemów i wymagają odmiennej obsługi. Niefachowość i brak znajomości technicznych palaczy, powodują niejednokrotnie kosztowne uszkodzenia instalacji. To nasunęło WDO myśl zorganizowania kursu, na który słuchacze byli przeważnie kierowani przez instytucje, aczkolwiek mogą się na nie zapisywać i ochotnicy.

Pierwszy kurs, zorganizowany przez koło PPS WDO dał tak realne wyniki i cieszył się takim uznaniem wśród słuchaczy, że WDO stworzył drugi turnus, a obecnie przyjmuje zapisy już na trzeci.

Kurs trwa około 6 tygodni, obejmuje zasady konstrukcji, szczegóły techniczne i obsługę oraz zajęcia praktyczne. Jednocześnie wykładane są na kursie przedmioty dokształcające jak wiadomości o Polsce współczesnej. Wielką pomocą w nauczaniu jest skrypt inż. Jeżewskiego opracowany bezinteresownie, z którego korzystają słuchacze.

Absolwenci obu pierwszych kursów zwrócili się do OKZZ z podaniem o utworzenie Sekcji Zawodowej Palaczy Centr. Ogrzewania.

Spacerem po Wrocławiu

»Za jedne dziesięć złotych«

W ubiegłą sobotę na jednej z tramwajowych linii wrocławskich byliśmy świadkami następującej sceny:

Do wozu wchodzi kontroler. Jedna z pasażerek, dostatnio ubrana, wracająca z zakupów z miasta z niezgorzej wyładowaną torbą, a więc zapewne osoba rozporządzająca pewnymi funduszami na „drobne wydatki" — zrywa się z miejsca i przebiega obok kontrolera. Zbliża się do konduktorki i wsuwa jej banknot stu złotowy do ręki.

— Niech mi pani prędko sprzeda bilet...

Konduktorka kilkakrotnie przechodziła już koło tej pasażerki „na gapę" i donośnym głosem zadawała pytanie:

— Kto jeszcze nie wykupił biletu?

Pasażerka udawała, że tego nie słyszy. Dopiero, gdy ujrzała czapkę kontrolera, poczęła działać.

Kontroler zauważył cały ten zabieg i oświadczył.

— Zapłaci pani sto złotych kary za jazdę bez biletu.

Rozpoczyna się wielominutowa dyskusja. Pasażerka na gapę czerwieni się. Jest jasnem, że chciała oszukać Miejskie Zakłady Komunikacyjne o dziesięć złotych. Do jej świadomości nie może jednak trafić żaden z argumentów kontrolera. Namawia go, aby jej „darował winę". Kontroler oświadcza:

— Nie mogę, takie przepisy mnie obowiązują, jeżeli inaczej postąpię, jutro napiszą o mnie w gazetach, a po jutrze pociągnięty zostanę do odpowiedzialności...

Pasażerka „za jedne dziesięć złotych", naraża się na wstyd. Mało tego, dla uratowania swych stu złotych namawia funkcjonariusza w służbie, by postąpił wbrew przepisom i naraził siebie na postępowanie dyscyplinarne.

Sprawa, być może błaha, jednakże jakże charakterystyczna dla mentalności pewnych osób, które korzystają z olbrzymich osiągnięć naszego świata pracy, same jednak sabotują po prostu naszą gospodarkę. Czyż każdemu mieszkańcowi Wrocławia nie leży na sercu rozwój sieci komunikacyjnej w tym mieście? Każde dziesięć złotych, zmniejszające wpływy do kas MZK — to zmniejszenie tempa odbudowy tej sieci.

Niech owa pasażerka przejdzie się na ulicę Strzegomską czy Legnicką i zobaczy, jak to robotnicy Archimedesa i Pafawagu rozumieją swe obowiązki wobec sieci komunikacyjnej miasta!

Grot.

KONIK POLNY
Dodatek „Słowa Polskiego" dla dzieci

Wiewiórka małej Maryni

— Mamusiu — zawołała z płaczem mała Dorotka — wbiegając do pokoju matki — Jurek nie chce się ze mną wcale bawić. Już od godziny uczy się jakiegoś wiersza „Powrotu taty" na pamięć i mówi, żebym mu nie przeszkadzała...

Mamusia pogłaskała córeczkę po jasnowłosej główce.

— Widzisz, Dorotko — powiedziała poważnie — brat twój bierze udział w wieczorze mickiewiczowskim, który urządza jego klasa, a dnia dwudziestego szóstego listopada w rocznicę śmierci poety. Ty wiesz przecież, córuś, kim był Adam Mickiewicz?...

— Naturalnie, tatuś mi niedawno na spacerze o tym mówił. Był to największy poeta polski, autor „Pana Tadeusza" — wyrecytowała jednym tchem Dorotka, dumna ze swych wiadomości.

— Więc zostawmy Jurka w spokoju, niech się uczy wiersza, aby nam później nie zrobił wstydu na wieczorze. Ty sobie usiądź na stołeczku przy mnie, a ja ci opowiem historyjkę o córeczce Adama Mickiewicza.

Dorotka usłuchała mamy. Jeszcze wprawdzie pociągnęła parę razy noskiem, ale zaraz wytarła oczki i usadowiła się wygodnie u kolan matczynych. A mamusia mówiła tak:

Adam Mickiewicz wiele lat zmuszony był do mieszkania na obczyźnie w Paryżu. Tam też nad Sekwaną urodziła się jego najstarsza córeczka — Marynia. Wielki poeta bardzo kochał swoją najstarszą pociechę, pieścił dziewczynkę i dogadzał jej na każdym kroku.

Pewnego razu Marynia zamarzyła o żywej wiewiórce i dobry ojciec obiecał kupić jej to zwierzątko.

I rzeczywiście, kiedy jednego ranka szedł na wykład do „College de France" zobaczył na ulicy wieśniaka, niosącego na ręku wiewiórkę.

Cóż wtedy robi nasz wielki poeta? Kupuje bez namysłu leśną tanecznicę i zabiera ze sobą na wykłady. Ale przecież profesor na katedrze nie może wykładać trzymając w ręku wiewórkę! Dlatego też schował Mickiewicz rude zwierzątko do rękawa i rozpoczął wykład.

Wszystko było dobrze aż do momentu kiedy wiewiórce znudziło się spanie w ciemnym rękawie togi profesorskiej. Koniecznie, ale to koniecznie chciała ta mieszkanka lasu wychylić pyszczek na światło dzienne i zobaczyć, jak wygląda sala wykładowa.

A na to w żaden sposób nie mógł pozwolić Adam Mickiewicz. Męczył się więc przez dalsze pół godziny, nie zwracając uwagi na to, że rozłoszczone zwierzątko utopiło swe ostre ząbki w jego ręce.

Możesz sobie wyobrazić z jaką radością przywitał poeta głos dzwonka, zwiastujący koniec wykładu.

— A co się potem stało z wiewiórką? — pyta Dorotka.

—Dobry tatuś zaniósł swojej Maryni i dziewuszka hodowała długo zwierzątko w domu.

Przyjaciele śmieli się, że była to najmądrzejsza wiewiórka w całej Francji. Przecież wysłuchała całej prelekcji wielkiego poety — Adama Mickiewicza.

W tej chwili do pokoju zajrzał Jurek i zaproponował siostrzyczce wspólną zabawę.

— Nie mogę — odpowiedziała z całą powagą Dorotka — muszę opowiedzieć moim lalkom historię wiewiórki Maryni...

Ciocia Hania

Zgaduj Zgadula

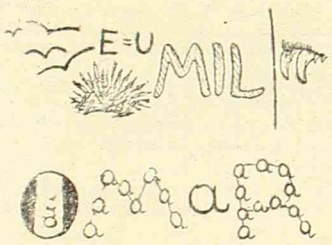

Biblioteczka Jurka - Mądrali

Ogromnie lubię chodzić w niedzielę w odwiedziny do mego kolegi Jurka. Wiecie, tego, którego w klasie nazywamy Jurkiem - Mądralą. Jurek dlatego nosi takie przezwisko bo nie ma chyba książki na świecie, której by nie czytał. A jaką piękną posiada bibliotekę! Ot i dzisiaj prowadzi mnie Mądrala do szafki, pokazuje pięknie oblizone w papier tomiki i mówi: Czy pomyślałeś już o książkach, które chciałbyś otrzymać na Gwiazdkę?

A Mądrala od razu nałożył na nos swoje okulary i dalejże mi wyczytywać z notesika przeróżne mądrości. Więc o przygodach morskich ukazało się dużo bardzo ciekawych książek jak na przykład **D.J. Pertka „Pod polską banderą wojenną", „Wielkie dni małej floty"**. Mogą również wybrać sobie opowieść **Dziewicza p.t. „Przygody Mata Moreli"** lub **Sylwestra „O okrętach i dalekich podróżach"**.

Mojemu starszemu bratu, który od dawna interesuje się historią Ziem Odzyskanych radzi stanowczo Jurek przeczytać książkę **T. Kraszewskiego p.t. „Były i będą nasze"**.

Poradź mi Jurku, co mam podarować moim kuzynkom Marysi i Krysi. Wiesz tym dwóm siostrom-bliźniaczkom, co mają takie długie blond warkocze. Bo na sprawach dziewczyńskich nie znam się zupełnie. Kupimy im nieodpowiedni prezent, i potem będą grymasy i gniewy przez cały wieczór...

Mądrala zamyślił się długo. — Tak z tymi dziewczynkami nigdy nie wiadomo... Przypuszczam jednak że będą obie bardzo zadowolone, jeśli otrzymają w prezencie książki **L. Siecichowiczowej pod tytułem „Tęcza nad Wagiem" lub „Córka zastępu jaskółek"**. Są to ciekawe opowieści z życia harcerek.

Nie możemy również zapomnieć o młodszym rodzeństwie, o malutkim Stasiu i Lalusi... Wyobrażam sobie jak by się Lalusia ucieszyła taką śliczną bajeczką **Aliny Kwiecińskiej p.t. „O ciotce - zgryzotce"** a Stasiowi na pewno przypadnie do gustu historyjka **T. Kraszewskiego p. t. „Stach i strach"**.

Naprawdę ten nasz Mądrala wie wszystko...

X.

JANINA PORAZIŃSKA

Tańcowanie

Ej, polano ty, niebogo,
Szczerozłota twa podłoga.
Szczerozłota od słoneczka,
Bosym nóżkom do taneczka.

Smyku — smyku, dylu — dylu...
Gra Dorotka na badylu.

Dylu — dylu, smyku — smyku.
Gra Julisia na patyku.

Kołem, kołem
po kolanie,
kołem, kołem
tańcowanie.

Ta Weronka wraz z Anielą
Nóżeczkami drobno mielą.

Gdzie traweczka, niska, gładka
Dryga z Basią Małgorzatka.

Chustka tęczą się rozpina,
Krąży Zosia i Balbina.

Pochwyciła Frania Staszkę
I młynkują „drobną kaszkę".

Tam w taneczku Zosia z Jagną
To podskoczą, to się nagną.

Uploteczek wieje cienki
Kręcą społem się Jagienki.

Nie ma pary do taneczka
Skacze sama se Kasieczka.

Dylu — dylu
na badylu.
Smyku — smyku
na patyku...

MAJSTER KLEPKA

— Dzisiaj Karolinko będziemy ubierali nasze kukiełki...

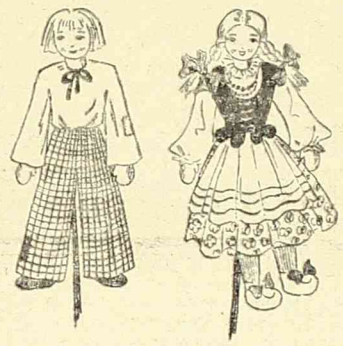

— Przygotowałam już kolorowe gałganki, Jakubku, a tu są bibułki, złoty papier i wełna na włosy.

— Ślicznie, bierzmy się więc do roboty. Ubierz ładnie Jacka i Małgorzatkę, bo tak będzie się nazywała para czołowych aktorów — kukiełek w naszym teatrzyku... Tylko pamiętaj, że Małgorzatka musi być bardzo kolorowa...

— A ty Jakubku, co tam wyciągnąsz z bibułki?

— Skrzydła dla aniołka, Karolinko. Uszyj mu białą długą sukieneczkę i naklej złotymi gwiazdkami z papieru. Jedną większą gwiazdkę zrób ze staniolu — będzie ją nosił nad czołem...

— A z czego zrobisz latarenkę? Bo widzę na rysunku, że powinien ją trzymać w rączce.

— Z drutu, staniolu i czerwonej bibułki, Karolinko...

Śmiejamy się

SPRYTNY

— Jak podzielilibyś te trzy jabłka, tak aby Zosia, Janusz i ty mieliście równą ilość?

— Zosia, Janusz i jedno jabłko — to trzy. Ja i dwa jabłka — to też trzy...

TO DUŻO GORZEJ!

— Będzie lanie w domu — rzekł smętnie Wojtuś, niosąc świadectwo z kilkoma dwójkami.

Jego przyjaciel, mający podobną ilość not niedostatecznych, machnął ręką lekceważąco:

— Co ty... Twój tata jest szewcem... Ale mój bokserem!!!

MAŁY BRUDAS

— Dziadku, czy jak będę taki duży jak ty, to też będę miał brodę i wąsy?

— Będziesz, na pewno będziesz... Ala dlaczego tak się z tego cieszysz?

— Bo nie będę musiał myć wtedy całej buzi...

Dzidzia w przedszkolu

O tym, że Dzidzia jest śliczną, ale bardzo nieznośną dziewczynką — wiedzieli wszyscy sąsiedzi z całej ulicy.

— Żal mi tylko jej starszego rodzeństwa, Joli i Wacka — rzekła raz do Niny Krystyna z trzeciego piętra. — Przecież ta smarkata dosłownie ich tyranizuje — potrząsnęła z oburzeniem jasnym warkoczykiem...

— Wiem coś o tym, Jola nigdy nie może przyjść do nas pobawić się trochę, bo musi zajmować się tą małą złośnicą — pokiwała główką Nina.

— Co tam zabawa — wtrącił przechodzący z kubełkiem śmieci Jurek. — Wacek przez nią nie może odrobić lekcji, bo mu ciągle przeszkadza... Ale patrzcie, właśnie z bramy wychodzi Jola... O, prowadzi Dzidzię za rękę...

— Dokąd to idziesz z tym małym krzykaczem?

Prowadzona przez siostrę śliczna, może czteroletnia dziewuszka, usłyszawszy słowa Jurka wykrzywiła buzię w podkówkę i już, już miała zacząć swój zwykły koncert połączony z tupaniem nóżkami, gdy wtem... uszek jej dobiegły słowa starszej sostry.

— Prowadzę ją do przedszkola. Może tam wreszcie ją utemperują, bo już nie sposób z nią wytrzymać...

Dzidzia wprawdzie nie rozumiała, co znaczy słowo „utemperują", ale przeczuła, że to coś nie bardzo przyjemnego. Wobec tego zmarszczyła groźnie nosek i oświadczyła kategorycznie:

— To ja nie idę do tego przedszkola. Nie potrzebuję, żeby mnie utem... utemperowali... — i naturalnie zaraz w bek, aż jej buzia poczerwieniała.

— No i coś ty najlepszego narobił? — prawie już z płaczem krzyknęła do Jurka Jola. — Tak się cieszyłam, że mała będzie chodziła do przedszkola, a tu masz, teraz już na pewno nie pójdzie...

Jurek jednak nie stracił głowy. Przykucnął przy płaczącej w niebogłosy Dzidzi i zapytał spokojnie:

— Powiedz mi, czy lubisz bawić się w „Różyczkę"? A w „Czarnego Luda", a w „Zgaduj Zgadula"?

Didzia nie przestając pochlipywać spojrzała jednym oczkiem na Jurka i kiwnęła potakująco główką.

— A lubisz biegać za obręczą, bawić się balonikiem? Powiedz...

— Bardzo lubię, tylko nie sama, a Jola i Wacek nie chcą się w to bawić ze mną — rzekła nadąsana jeszcze Dzidzia, pociągając noskiem...

— No to widzisz. Nie ma innej rady, tylko trzeba iść do tego przedszkola. Tam będą się z tobą bawić, zobaczysz...

— Naprawdę? A lalkę też mi tam dadzą? — zapytała z niedowierzaniem Dzidzia. — I będę miała dużo koleżanek? No to w takim razie idę do przedszkola...

W godzinę później Jola opowiada przyjaciółkom, siedząc na ławce obok studni.

— Nie poznałybyście Dzidzi. Tam w przedszkolu pani ubrała ją w biały fartuszek, miękkie paputki i zaprowadziła do wielkiej, jasnej sal, w której bawiło się kilkanaścioro dzieci. Obserwowałam przez chwilę moją siostrzyczkę. Kręciła się w kółko z kilkoma innymi dziewuszkami, śpiewając „Stoi różyczka..." I wiecie, nawet się nie złościła, gdy różyczką została inna dziewczynka, a nie ona. Bawiła się dalej spokojnie, uśmiechnięta i bardzo zadowolona

POCZTA Konika Polnego

Wandzia Jędrzejczyk — Wrocław. Masz rację Wandziu, główki kukiełek również można robić z plasteliny. Będą może nawet ładniejsze, ale na pewno mniej trwałe. Pomyśl tylko, jak łatwo mogą się pognieść, a nawet potracić noski...

Zuzanna Karczmarek — Opole. Nie martw się Zuziu. Zostałaś przyjęta do grona naszych Przyjaciół — nie mogłem ci jednak odpisać wcześniej, bo nie było miejsca. Pisz dalej do mnie, teraz postaram się częściej dawać Ci odpowiedzi. Za pozdrowienia ślicznie dziękuję. A kto to jest Zbyszek?

Nasze sprawy

Sztafeta solidarności

Związek Młodzieży Polskiej wraz z młodzieżą postępową Polski organizuje wielką sztafetę, która przyniesie do Warszawy pozdrowienie dla Kongresu Zjednoczenia Partii Klasy Robotniczej od młodzieży całego kraju.

ZMP wzywa młodzież polską do udziału w sztafecie, w której wezmą udział ZMP-owcy z fabryk, ośrodków wiejskich, szkół i wojska.

Wrocław pożegna startujących biegaczy tak pięknymi uroczystościami, jakimi akcentuje zawsze swój udział w wielkim marszu społeczeństwa polskiego ku nowemu jutru, do którego idzie Polska Ludowa.

Wczoraj przedstawiciele Partii i organizacji społecznych, obradowali w lokalu organizatora imprezy, ZMP, nad przygotowaniem naszej sztafety.

Do komitetu wojewódzkiego powołano jako przewodniczącego mgr. Karsta (ZMP), posła płk. Stemplewskiego, Wójtowicza, dyr. Skrockiego (WUKF) mgr. Gilsona, ppłk. Kaweckiego, mgr. Leya, płk. Zabawskiego, ob. Kizińskiego, Macheja (Pafawag), mjr. Pacześniaka (Kuratorium), ob. Koconia i ob. Dziedzica jako sekretarza.

Oprócz tego ukonstytuowały się komisja techniczna (przewodniczący ob. Kiziński oraz mgr. Launerowa, Tymowicz, kpt. Knapik i przedstawiciel Gwardii, finasowa (mgr. Ley, Kocoń i Kaźmierczak) oraz propagandowa: płk. Stemplewski, Kubiak, Orchoń i Grobel oraz przedstawiciele prasy wrocławskiej.

Szczegółowe sprawozdanie z przygotowań do tej wielkiej imprezy będziemy podawali społeczeństwu wrocławskiemu w specjalnych komunikatach, albowiem wszyscy wrocławianie powinni wziąć żywy udział w manifestacji uczuć, jakie żywi postępowy Wrocław dla świata pracy, który obchodzić będzie Dzień Zjednoczenia dwóch wielkich Partii Robotniczych.

Trasa sztafety przebiegać będzie następującymi ulicami: Z Placu ZMP przez Rynek, Kuźniczą, pod Bramą, Stalina, Kromera, Krzywoustego, Bierutowską, Psim Polem, a potem przez Kiełczów, Piotrowice, Brzezią Łąkę; Słatków, Oleśniczkę, Rakową; Borową, Smardzów, Rataje do Oleśnicy.

Sport

Dalszy ciąg obrad

Nowe tory sportu dolnośląskiego

Dobrze, że poruszono sprawę zwrotu utraconych zarobków spowodowanych wyjazdem zawodników na mecze i treningi. Uzgodniono, że klubowi wolno płacić pieniądze sportowcom, ale powinno to być robione jawnie i księgowane w książkach kasowych. Postanowiono, żeby walce z alkoholizmem i warcholstwem nadać cechy bezkompromisowości.

Zawodnicy, którzy wyjdą na boisko w stanie zdradzającym nadużycie alkoholu, będą karani roczną dyskwalifikacją, a kluby wysoką grzywną. Postanowiono wkraczać nawet w życie prywatne zawodników i występować z wnioskiem o dyskwalifikację nałogowych bywalców nocnych lokali.

Zebrani uchwalili przeprowadzić rozmowy z małymi klubami na swoich terenach i doprowadzić do jak najszybszej komasacji klubów należących do jednego pionu. Zasadą jest, by w każdym mieście było jedna silna drużyna. Zawodnicy oczywiście mogą trenować i grać w zawodach towarzyskich reprezentując swoje zakłady pracy. Dłuższą część zebrania zajęła dyskusja nad współpracą z Wojewódzkim Urzędem Kultury Fizycznej. Dyskusja dowiodła, że program państwowy, dążący do reorganizacji życia sportowego w Polsce, znalazł gorących zwolenników wśród szerokich rzesz działaczy sportowych.

Wszyscy wypowiedzieli się za jak najściślejszym kontaktem z WUKF, a dyrektor Wrocławskiego Urzędu Kultury Fiz. obiecał tu ze swej strony dalszą opiekę i pomoc.

Spraw sędziowskich, które miały być również przedmiotem obrad z powodu trudności technicznych na razie nie poruszano. (O)

Echa niedzieli sportowej

W Sofii, reprezentacja zapaśnicza Warszawy, zremisowała ze stolicą Bułgarii 4:4:

Punkty dla Polaków zdobyli Rokita, Tobola, Kauch i Gołaś.

ŁKS rozpoczął znów boje o mistrzostwo wygrywając z zespołem Bawełny 16:0. Poza tym Zryw wygrał z Concordią 13:3.

W mistrzostwach bokserskich Warszawy zanotowano największą sensację w postaci zwycięstwa Radomiaka nad Gwardią 12:4. Na skutek przegranej Budowlanych z Legią 6:10, Radomiak zdobył wicemistrzostwo i prawo do walk o o wejście do ligi. W trzecim meczu mistrzowskim Skra zdobyła punkty walkowerem na skutek niestawienia się Polonii.

W Krakowie odbył się mecz między starymi rywalami Cracovią i Wisłą, który przyniósł zwycięstwo Cracovii 9:7. Podczas meczu doszło do awantur na skutek czego musiała wkroczyć między widzów milicja i delegaci związków zawodowych.

Łódź wygrała z Warszawą w tenisie stołowym w stosunku 6:3. Najlepszym graczem był warszawianin Gaj zdobywca trzech punktów.

W meczu pływackim Warszawa wygrała z Łodzią zaledwie dwoma punktami w stos. 81:79. O zwycięstwie zadecydowała piłka wodna, którą wygrali warszawianie. Pływacy Łodzi prowadzili bowiem 70:66.

W czechosłowackiej tabeli ligowej po niedzielnych rozgrywkach prowadzi Slavia przed Spartą i Viktorią Plzen. Wszystkie drużyny mają po 13 punktów.

Po wczorajszych rozgrywkach tabela ligi koszykowej przedstawia się następująco: 1) YMCA Łódź 2 gry 2 pkt. stos. koszy 89:62, 2) ZZK Poznań 2 gr, 2 pkt, 32:57, 3) TUR Łódź 2 gr. 1 pkt, 4) AZS Warszawa, 5) Warta, 6) AZS Kraków, 7) Zgoda, 8) Wisła.

Nowi sędziowie piłkarscy

Na sędziów rzeczywistych zostali przez Polskie Kolegium Sędziów w dniu 13 listopada 1948 r. przemianowani z naszego okręgu:

Boryczko Jan (Legnica); Celik Jan (Kłodzko); Czapski Stanisław (Wrocław); Donnenfeld Zygmunt (Wałbrzych); Eski Mieczysław (Żary); Kasprzak Władysław (Wałbrzych); Kłosowski Stefan (Legnica); Korbecki Leon (Żary); Kosiński Fryderyk (Wrocław); Lubas Tadeusz (Bolesławiec); Magierski Marian (Wałbrzych); Mularz Waldemar (Wrocław); Nahaczewski Józef (Kamienna Góra); Okuń Henryk (Wrocław); Partyka Franciszek (Jelenia Góra); Śledziejowski Jan (Wrocław); Wagner Adam (Żary) i Wenda Emil (Wrocław).

Na sędziów próbnych zostali przemianowani:

Błaszczyk Idzi (Oleśnica); Głuszyk Eugeniusz, Majer Tadeusz, Niemiec Wacław z Wałbrzycha; Pruger Bruno (Kłodzko) i Wyskiel Leon (Wrocław).

RADIO

17 LISTOPADA 1948 R. (ŚRODA)

5,10 Sygnał. 5,15 Streszczenie wiadom. por. 5,20 Konc. por. dla świata pracy. 6,00 Gimn. por. 6,10 Dzien. por. 6,25 Muzyka por. 6,50 Program dnia. 7,00 Wiad. dzien. por. 7,15 Przegląd prasy stoł. 7,20 por. mozaika muz. 8,00 Poradnik gospodarstwa domowego. 8,10 por. mozaika muz. (c. d.). 8,55 Szkolna gazetka radiowa dla klas starszych. 9,15 Inf. ogólnop. 9,20 Skrzynka PCK. 9,30 Wszechnica Radiowa. 9,50 Lok. program dnia. 11,40 „Jeszcze Polska nie zginęła", aud. szkolna. 11.67 Sygnał czasu i hejnał. 12,04 Wiad. poł. 12,10 Kronika polit.-gospod. Czechosł. 12,30 Konc. dla szkół. 13,40 Muz. popul. 13,50 „Fałszerze historii", wyjątek z książki Jermaszowa. 14,00 Aud. muz. 14,30 Skrzynka techn. 14,40 Muz. rozrywk. 14,50 Wiad. Wrocł. 14,57 Inf. Radiof. Przewod. 15,00 Inf. Polski Płd. 15,15 Aktualia. 15,25 Konc. życzeń. 15,30 Aud. dla dzieci. 16,50 Muz. popul. 16,00 Dzien. popoł. 16,30 Skrzynka techn. 16,45 Gramy w szachy. 17,00 Konc. Małej Ork. PR. 17,45 Pog. naukowa. 17,50 „Patriotyzm i internacjonalizm proletariatu", pog. 18,00 Pieśni Stanisł. Wiechowicza. 18,15 Pieśni włoskie. 18,35 „Uliczka Klasztorna", powieść radiowa. 18,45 „Film w służbie pokoju", felieton. 19,00 Aud. dla wojska. 19,25 Kwadrans piosenek. 19,40 Wszechnica Radiowa. 20,00 Dzien. wiecz. 10,45 Muz. 21,00 Aud. Chopin. 21,30 Tydzień Studenta. 21,40 Recytacje konkursowe. 22,00 Ork. tan. 22,45 Muz. tan. 23,00 Ost. wiad. 23,10 Muz. 23,20 Program na jutro. 23,30 Hymn.

Kryzys w Polonii

Donoszą z Bytomia o bardzo groźnym kryzysie w „Polonii".

Szereg działaczy z prof. Rudolfem Wackiem na czele, wycofało się z prac klubowych. Ostatnie zebranie klubu pociągnęło za sobą znowu ustąpienie pp. Naroga i Krotkowskiego. Mówi się szeroko o konieczności wkroczenia w to co się dzieje w kierownictwie „Polonii" — śląskiego WUKF.

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

PRZEWOZY to warów, plac Solny 9. telef. 35-81. K 6340

MEBLE komplety, pojedyńcze w wielkim wyborze sprzedaje sklep Stalina 131 10768

SAMOCHÓD osobowy Fiat NSU w doskonałym stanie do sprzedania. Wiadomość: Orzeszkowej 38, warsztat samochodowy. 10813

PIECE żelazne stałopalne, armatury piecowe i kuchenne w dużym wyborze. Inż. Ostromęcki, Wrocław, ul. Kołłątaja 31/32 m. 6. 10807

FORTEPIAN m-ki Steinwee własność przedwojenna do sprzedania. Wiadomość Wrocław, ul. St. Dubois 16/6. 10818

OPEL-Kadet w bardzo dobrym stanie do sprzedania, wiadomość Wrocław — Krzyki ul Krzycka 15a I p. 10817

DO SPRZEDANIA samochód osobowy „Fiat 508". Wiadomość ul. Nowowiejska 45 (F-ma „Papier") 10819

SAMOCHÓD trzytonowy Dodge stan pierwszorzędny sprzedam, zamienię na samochód osobowy lub przystąpię do spółki. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia: Kłodzko skrytka pocztowa 2. 10779

NOWOŚCI — duży wybór na płytach gramofonowych „Melodie" do nabycia Poznań, Kościelna 17. Sprzedaż hurtowa. K 6552

DO SPRZEDANIA Mercedes „Diesel" 4 ton z papierami po generalnym remoncie Wiadomość ul. Gliniana 31/33. 10820

ZGUBY KRADZIEŻE

SKRADZIONO świadectwo małej matury, zaświadczenie kursu pedagogicznego, wydane w Lesznie na nazwisko Tchórzewska Anna, poczta Sieżny, pow. Góra Śląska. K 6560

ZGUBIONO książkę wojskową, dowód osobisty na nazwisko Kokociński Bolesław Krempice 10806

ZGUBIONO legitymację PPR Nr 268906 legitymację służbową na nazwisko Chrzan Stanisław Wrocław, Złotniki.. 10805

POSAD POSZUKUJĄ

KSIĘGOWY-bilansista, długoletnia praktyka przyjmie pracę. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Przybysz". 10743

POSZUKUJĘ posady u bezdzietnego państwa Zgłoszenia Old-Boy Rynek 44. K 6565

WOLNE POSADY

POTRZEBNA bufetowa. Zgłoszenia: Kawiarnia, Plac Wolności 6. 10811

POTRZEBNA kobieta do pracy domowej Stalina 118 m. 2 a. 10814

WOJSKOWE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

zatrudni od zaraz

12 DEKARZY
6 BLACHARZY
15 ROBOTNIKÓW

K 6537

OGRÓD Zoologiczny we Wrocławiu zatrudni natychmiast ptasznika z zamiłowaniem i odpowiednią praktyką. 10822

RÓŻNE

ODWOŁANIE. Odwołujemy niniejszym oszczerstwo, rzucone pod adresem ob. Żołędziowskiego Ernesta, jakoby był oficerem lotnictwa niemieckiego i znęcał się nad Polakami. Tą drogą również przepraszamy wymienionego za wyrządzoną krzywdę moralną Bancky Augustyn, Opole, Kościuszki 19, Kisiel Karol, Dylaki pow. Opole. K 6570

TRANSPORTY samochodowe dalekobieżne i miejscowe wykonuje DSP Nowowiejska 20/22, tel. 30-32. K 6363

72)

Kariera NIKODEMA DYZMY

Tadeusz Dołęga Mostowicz

Dyzma czyta dzienniki, rozpisujące się o jego sukcesie i podające najmniej prawdopodobne szczegóły z jego życia. Ytem przychodzi mu na myśl, że niepodoła jednak swym nowym obowiązkom. Kto mógłby mu w tym pomagać? Chyba tylko... Krzepicki...

Natomiast do encyklopedii zabrał się z całą systematycznością. Zaczął ją czytać od początku, i do wyjazdu zdążył dojść do litery „f". Nie bawiła go wprawdzie ta lektura, lecz widząc doraźne jej skutki w obcowaniu z ludźmi, postanowił wszystko przeczytać do końca.

Było to bodaj jedyne zajęcie Nikodema w owym okresie, jeżeli nie liczyć lektury listów Niny. Codziennie otrzymywał przynajmniej jeden. Były to listy długie i Dyzma, chociaż przyznawał, że są piękne, w końcu stracił cierpliwość i przestał je czytać. Zaglądał tylko na koniec, gdzie bywały zwykle informacje. Z nich dowiadywał się, że Kunicki nie zamierza wyrzec się genialnego administratora, lecz uważa, że Nikodem będzie mógł łatwo pogodzić stanowisko prezesa banku ze stanowiskiem plenipotenta, dyż Kunicki absolutnie żadnych zajęć mu nie narzuca, pozostawiając wolną rękę.

Nina bardzo się tym cieszyła i błagała Dyzmę, by na to się zgodził. Nikodem długo namyślał się, lecz zdecydował się przyjąć propozycję dopiero wówczas, gdy Krzepicki z całą stanowczością stwierdził, że od przybytku głowa nie boli.

Nie napisał o tym Ninie, gdyż zgodnie z jej prośbą, w ogóle do niej nie pisywał. W Koborowie listy zawsze przechodziły przez ręce Kunickiego i Nina obawiała się, by ten nie otworzył koperty, jak to już przed paru laty zdarzyło się z listami Kasi.

Urządzaniem mieszkania pana prezesa zajmował się Krzepicki i to z taką energią, że w ciągu dwóch tygodni wszystko było wykończone i Nikodem przeprowadził się z hotelu na Wspólną.

Nazajutrz wyjechał do Koborowa, by zabrać rzeczy, i rozmówić się z Kunickim.

Była to niedziela, a że zapomniał zadepeszować po konie, musiał iść pieszo. Odległość nie przekraczała dwóch kilometrów, a że ranek był piękny, przechadzka ta Dyzmie sprawiła nawet przyjemność.

W pobliżu tartaku spotkał starszego majstra z papierni, który z szacunkiem ukłonił się Dyzmie. Dyzma przystanął i zapytał:

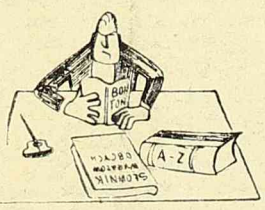

— Cóż tu u was słychać w Koborowie?

— Dzięki Bogu, nic nowego, proszę pana administratora.

— Nie jestem już administratorem, tylko prezesem banku. To nie czytaliście tego w gazecie?

— Czytaliśmy, a jakże, że nas taki zaszczyt spotkał.

— No więc? Więc mówi się do mnie panie prezesie. Rozumiecie?

— Rozumiem, panie prezesie.

Dyzma włożył ręce w kieszenie, kiwnął głową i ruszył dalej. Po paru krokach odwrócił się jednak i zawołał:

— Hej, człowieku!

— Słucham, panie prezesie.

— A pan Kunicki jest w pałacu?

— Nie, panie prezesie, pan dziedzic pewnikiem w Siwym Borku, bo tam kolejkę zakładają.

— Przecież dziś niedziela, święto.

— O, u pana dziedzica to święto jest wtedy, jak roboty nie ma, panie prezesie — rzekł majster z gorzką ironią.

Dyzma nasrożył się:

— Tak powinno być. Praca, to grunt! A wy to byście wiecznie świętowali. Naród z was taki.

Założył ręce na plecy i poszedł w stronę pałacu.

Drzwi frontowe były zamknięte i dopiero po kilku dzwonkach otworzył je lokaj, który struchlał, ujrzawszy minę Dyzmy.

— Co, do cholery, powymieraliście tutaj! Dodzwonić się nie można!

— Moje uszanowanie, jaśnie panu, przepraszam najmocniej, byłem w kredensie...

— Co w kredensie! Bałwanie jeden! Pół godziny czekam, a on w kredensie. Bydlę nieskrobane! No, zdejmujże palto, co patrzysz jak wół na malowane wrota. Gdzie pani?

— Nie ma, proszę pana administratora, jaśnie pani pojechała do kościoła.

— Po pierwsze, nie żaden pan administrator, tylko pan prezes cwcku jeden, a po drugie, to jak państwa nie ma, to wy tutaj sobie święto urządzacie, próżniaki! Nie ma święta! Święto jest wtedy, jak roboty nie ma, rozumiesz! Za mordę was trzeba trzymać! No, czego stoisz?

Lokaj ukłonił się i wyśliznął do hallu.

— Za mordę tych durniów trzeba trzymać — mruczał Dyzma do siebie — inaczej na łeb włażą.

Włożył ręce w kieszenie i zaczął chodzić. Wszystkie pokoje były już sprzątnięte, w sypialni Kunickiego natomiast na środku pokoju stała szczotka do zamiatania. Zadzwonił i bez słów, wskazał służącemu szczotkę.

— Uch, cholera! — burknął, gdy ten zniknął za drzwiami.

(Dalszy ciąg jutro)

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak F-35940 Wydawca: Sp. Wyd. „Czytelnik"
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław ul. M. Nowotki 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 13-ej. Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 zł. z odnoszeniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62 Druk. Sp. Wyd. „Czytelnik" Wrocław, ul. T. Kościuszki 49.